

Koncept

magazyn akademicki

ŻYCIOWE WYBORY

Najistotniejsze decyzje czy ścieżki do przejścia?

NIESAMOWITY ROZWÓJ SZTUCZNEJ INTELIGENCJI

korzyści, wątpliwości, zagrożenia

KOMPETENCJE PRZYSZŁOŚCI

Jak przygotować się na kolejną technologiczną rewolucję?

Cesarz Tytus, Ksiądz Kaczkowski i Gandalf

Tytus Flawiusz był Cesarzem rzymskim, którego okres panowania ocenia się wyjątkowo pochlebnie i życzliwie. Pisarz Swetoniusz pisał, iż był on nawet umiłowaniem i rozkoszą rodzaju ludzkiego.

PATRYK KIJANKA

Podobno, gdy pewnego razu władca ten uświadomił sobie, iż nie zrobił w ciągu dnia żadnego dobrego uczynku to zaczął wykrzykiwać donośnie – *Amici, diem perdidit!* – przyjaciele straciłem dzień! Z pozoru ta zwyczajna i mało spektakularna historia dała mi jednak sporo do myślenia. Cesarz, a więc władca, człowiek obdarzony ogromną siłą wpływu, a także autorytetem wśród swoich poddanych krzyczał, że boli go fakt, iż nie uczynił w danym dniu czegoś dobrego. To jest naprawdę niezwykle. Czy potrafimy sobie dziś wyobrazić sytuację, w której wielcy tego świata rządzą właśnie z takim przesłaniem? A może przeniesiemy te rozważania na bardziej osobiste, być może mniej utopijne podwórko. Kiedy ostatnim razem to nami kierowała tak szczerą chęć zrobienia czegoś pozytywnego dla drugiej osoby?

Dziś to konsumpcjonizm i szeroko pojęty status społeczny motywuje kolejne pokolenia do działania. Wyścig zaczyna się już od momentu rozpoczęcia edukacji i przyspiesza jeszcze mocniej w trakcie etapu budowania zawodowej kariery. W mediach promuje się głównie ludzi, którzy odnieśli materialny sukces. Przykład idzie z góry – social media eksponują krzykliwą popularność i relatywnie często pokazują mocno zakrzywioną rzeczywistość. Niestety najmłodszym coraz trudniej odróżnić ją od prawdziwego życia. Ostatnio trafiłem na ciekawą informację – z przeprowadzanych wśród dzieci ankiet wynika, iż najwięcej maluchów pragnie zostać w przyszłości influencerami. Z pozoru nie ma nic w tym złego. Postanowiłem jednak przejrzeć konta społecznościowe kilku bardzo popularnych internetowych twórców. Niestety z dużym rozczarowaniem muszę przyznać, że nie mogłem znaleźć tam zbyt wielu wartościowych i merytorycznych postów. Dominował tam kontent czysto rozrywkowy, niekiedy jednak prymitywny. Jak to mówi młodzież, a do czego odnieśli się także Panowie Fisz i Emade – OK Boomer.

Druga kwestia, która nie napawa optymizmem to terażniejsza sytuacja geopolityczna. Obserwując kolejne szokujące informacje na

temat zbrodni dokonywanych w Ukrainie dodatkowo pogłębia się we mnie przekonanie, że nasza cywilizacja nie wyciągnęła należytych wniosków z błędów popełnianych w przeszłości. W głośnym Oskarowym filmie „Na zachodzie bez zmian” można dostrzec jak przedstawiciele elit przy dobrych trunkach niemrawo dyskutowali o zawarciu pokoju, podczas gdy młodzi chłopcy ubrani w wojskowe mundury umierali w brudzie i zimnie za ich państwowe interesy i idee. Choć film przedstawia losy żołnierzy z okresu I wojny światowej to płynący z niego przekaz brzmi znajomo także dziś. **Niestety w XXI wieku dalej bez zmian.**

Pewną przeciw wagę dla obrazu niemieckiego reżysera stanowi z kolei film Daniela Jaroszka „Johnny”, który wspomina historię księdza Jana Kaczkowskiego. Duchowny, a także doktora nauk teologicznych pomimo, iż sam mierzył się w swoim życiu z piętnem ciężkiej choroby to swoje dni wypełniał misją służenia innym. To między innymi dzięki Jego wytrwałości i pracy powstało Puckie Hospicjum Domowe oraz Puckie Hospicjum Pw. Św. Ojca Pio. W prace wolontaryjne angażował skazańców i trudną młodzież – dając im szansę na nowy start. To właśnie Jego cytaty zawarty w książce *Życie na pełnej petardzie. Czyli wiara, poledwica i miłość* skojarzył mi się wyjątkowo mocno z Cesarzem Tytusem – **Grunt to twardo stąpać po ziemi, nie przestając patrzeć w niebo. Zamiast ciągle na coś czekać – zacznij żyć, właśnie dziś.** Biorąc pod uwagę sposób w jaki żył ksiądz Jan Kaczkowski śmiało można wysnuć wniosek, iż prawdziwe życie zaczyna się wtedy, gdy otwieramy oczy na innych.

I pomimo, że w obecnym świecie dzieją się nadal okropne rzeczy to myślę, że od nas jedynie zależy, jak zmienimy nasz własny mikroświat. Choćby ten miałby się skończyć. Pamiętają Państwo *Władcę Pierścieni*? Ostatnio zdałem sobie sprawę jak wiele z Tytusa miał także czarodziej tolkienowskiego dzieła co pokazuje jego rozmowa z hobbitem – **Wolałbym, żeby się to nie zdarzyło akurat za mojego życia – powiedział Erdo. – Ja także – odparł Gandalf. – Podobnie, jak wszyscy, którym wypadło żyć w takich czasach. Ale nie mamy na to wpływu. Od nas zależy jedynie użytek, jaki zechcemy zrobić z darowanych nam lat.**

Grunt to twardo stąpać po ziemi, nie przestając patrzeć w niebo. Zamiast ciągle na coś czekać – zacznij żyć, właśnie dziś.



Cyfrowe umysły i organiczne wybory

KRYSZTOF KOTOWSKI
Redaktor naczelny



Odkąd tylko jako ludzkość nauczyliśmy się tworzyć zaawansowane maszyny, których zadaniem było wyręczenie niedoskonałych, męczących się i popełniających błędy ludzi w coraz to nowych zadaniach, nasza kultura zaczęła odzwierciedlać obawy, jakie mniej lub bardziej świadomie zaczęliśmy wobec owych technologicznych tworów żywić.

Obawy te rozciągały się od pozbawienia pracy robotników (od których swoją drogą wzięły nazwę mechaniczne *roboty*) aż do wizji uwalniającej się spod wszelkiej kontroli sztucznej inteligencji, która atakuje, krzywdzi i niszczy swoich dawnych organicznych panów i twórców, jak *AM* z przerażającego opowiadania Harlana Ellisona czy *Żniwiarze* z mojej ulubionej wirtualnej sagi *Mass Effect*.

We wszystkich poruszających tę tematykę dziełach najbardziej fascynowały mnie rozterki bohaterów dotyczące faktu, że to podjęty przez ludzkość wybór, decyzja o przekroczeniu kolejnych granic rozwoju technologii stała się przyczyną biedy, cierpienia, a nawet zagrożenia zagładą.

Oba powyższe wątki, czyli sztucznej inteligencji oraz najważniejszych życiowych wyborów odnajdujemy w artykułach czerwcowego „Konceptu”, którego lekturę niniejszym serdecznie państwu polecam.

W swoich napisanych z różnych perspektyw artykułach Tomasz Rykaczewski i Krysia Paszko na kanwie niesamowitej popularności ChatGPT zastanawiają się nad zagrożeniami, które pojawiają się wraz z rozwojem tego rodzaju technologii, Igor Subocz poszukuje kompetencji przyszłości, jakie przydadzą się pracownikom w obecnych zdigitalizowanych czasach, a Wiktor Świetlik zwraca uwagę na postępujące równoległe z rozwojem technologicznym emocjonalne i umysłowe zubożenie ludzi. W naszym artykule numeru Maja Polak w zaskakujący sposób rozprawia się z dylematami różnej wagi w naszym codziennym życiu, a Marek Czertwan podkreśla znaczenie doboru prawidłowego kierunku w relacjach romantycznych.

Jak zawsze znajdziecie też w naszym „Konceptcie” niezwykle szerokie spektrum innych tematów. Kultura, historia, podróże, zdrowie, muzyka, rozwój - każdy odnajdzie coś dla siebie.

Niezależnie od waszych preferencji technologicznych, bo jesteśmy dostępni zarówno online, jak i w papierze, ja zachęcam was do dokonania słusznego wyboru i przeczytania całego czerwcowego „Konceptu”!

„Koncept”
magazyn akademicki

Wydawca:
Fundacja Inicjatyw
Młodzieżowych
Adres: ul. Solec 81b;
lok. 73A, 00-382 Warszawa

Strona:
www.fim.edu.pl
www.magazynkoncept.pl

E-mail:
k.kotowski@fim.edu.pl

Redakcja:
Krzysztof Kotowski
(red. nacz.),
Wiktor Świetlik,
Patrik Kijanka,
Przemysław Zyra,
Kamil Kijanka,
Tomasz Rykaczewski,
Gabriela Suchecka,
Igor Subocz,
Rafał Krawczyk,
Katarzyna Kotowska,
Wojciech Bielski,
Ewelina Makoś,
Marta Biedrzycka,
Marek Czertwan,
Maja Polak,
Patrik Puławski,
Bartłomiej Suchecki,
Krysia Paszko,
Edyta Śpiewak i inni.

Projekt, skład i łamanie:
Shine Art Studio

Druk prasowy wykonuje
Drukarnia Helios s.c.

Aby poznać ofertę
reklamową, prosimy
o kontakt pod adresem:
k.kotowski@fim.edu.pl

Chcesz dystrybuować
„Koncept” na swojej
uczelni? -> PISZ:
k.kotowski@fim.edu.pl

fim.

Fundacja Inicjatyw
Młodzieżowych

ZNAJDŹ NAS:

@MagazynKoncept

@FundacjaFIM

@magazynkoncept

/fundacja
inicjatyw
młodzieżowych

PARTNER STRATEGICZNY

fundacja
empiria i wiedza



2 // FELIETON

Cesarz Tytus,
Ksiądz Kaczkowski i Gandalf
Patryk Kijanka



3 // WSTĘPNIK

Cyfrowe umysły
i organiczne wybory
Krzysztof Kotowski

5 // KONCEPT NA NAWYK

Student pracujący
Przemysław Zyra

6-7 // TEMAT NUMERU

Życiowe wybory
Maja Polak



8-9 // WYWIAD NUMERU

Bisz
rozmawia Kamil Kijanka

10-11 // EKONOMIA

Ten tekst nie został napisany
przez sztuczną inteligencję
Tomasz Rykaczewski

12-16 // KONCEPT NA TWÓJ ZAWÓD

Projektowanie tak naprawdę
odpowiedź na potrzebę klienta
Edyta Śpiewak

Sukces zawodowy w erze cyfrowej
Igor Subocz

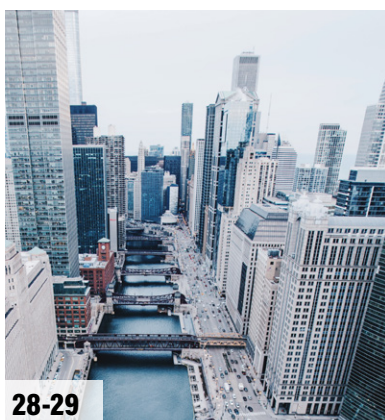
Skalowanie biznesu
Edyta Śpiewak

17 // RANDKA (NIE) W CIEMNO

Randkowy GPS
Marek Czertwan

18-19 // ROZWOJOWY KONCEPT

Jak wychowywać
i być wychowywanym?
Gabriela Suhecka



Spis treści

20-21 // BONI ET AEQUI

Dlaczego Włochy zbanowały
ChatGPT?
Krysia Paszko

22 // ONI MIELI KONCEPT

„Ten od bazaru”, czyli Julian Różycki
Wojciech Bielski

23-24 // KONCEPT Z PRZESZŁOŚCI

Pierwszy strzał ostatniej wojny
Katarzyna Kotowska

Klaskaniem mając obrzęknięte prawice
Ewelina Makoś

25-26 // KONCEPT KULTURALNY

Wróżbita Paul
Bartłomiej Suhecki

Ocalałem

Katarzyna Kotowska

27 // KONCEPT ZDROWOTNY

Zostać rodzicem – to nie takie proste!
Natalia Gago-Zukowska

28-29 // Z KONCEPTEM W ŚWIAT

Z plecakiem do Chicago
Patryk Kijanka

30 // KONCEPT NA DZIAŁANIE

Zwiedzmy świat!
Franciszek Dawidczyk

31 // FELIETON

Rozmowy z czatem
Wiktor Świetlik

32 // MATERIAŁ PARTNERA

Kupują teraz, płacą później

Student pracujący

Jakie są 3 największe kłamstwa studenta?

1. Od jutra nie piję. 2. Od jutra się uczę. 3. Nie dziękuję, nie jestem głodny.

Ten dowcip rozbierał wiele pokoleń studentów, wskazując, że życie studenckie często wiązało się z niedostatkiem i brakiem pieniędzy.



PRZEMYSŁAW ZYRA

Życie dzisiejszych studentów zaczyna jednak odbiegać od tego, jak wyglądało jeszcze 10 czy 20 lat temu. Pojawienie się nowych form nauki – nauczanie zdalne, hybrydowe, e-learning; zmiany w opodatkowaniu pracy osób do 26. roku życia – wszystko to sprawia, że coraz większa grupa studentów jest aktywna zawodowo.

Rozpoczęcie nowej pracy niesie ze sobą nowe wyzwania, na które nie każdy jest przygotowany. Żeby dobrze zareagować na pojawiające się w nowym miejscu wyzwania warto mieć wyobrażenie o tym, z czym przyjdzie się mierzyć w nowym miejscu, w czym z pomocą przyjdzie może Ken Blanchard, autor uznanego modelu zarządzania sytuacyjnego.

4 ETAPY ROZWOJU PRACOWNIKA

W życiu pracownika (działacza) można wyróżnić cztery etapy. Ich wyróżnikiem są dwie cechy: zaangażowanie i kompetencje. Rozkładają się one w następujący sposób:

I etap – entuzjastyczny debiutant – a więc osoba która wykazuje się dużym zaangażowaniem i stosunkowo niskimi kompetencjami,

II etap – rozczarowany adept – sytuacja, w której zetknięcie z problemami, samoświadomością braków we własnej wiedzy i umiejętnościach, sprawiają spadek entuzjazmu przy wciąż niskich kompetencjach,

III etap – ostrożny praktyk – etap na którym kompetencje pracownika znacznie wzrastają, ale nie niosą jeszcze ze sobą pewności i pełnego zaangażowania,

IV etap – samodzielny ekspert – do wysokiego poziomu kompetencji dołącza wysoka samoświadomość i zaangażowanie.

WIESZ, GDZIE JESTEŚ

Świadomość takiego przebiegu procesu zdobywania kompetencji i budowania pozycji pracownika jest podstawą odpowiedniego zarządzania dla lidera. Co daje z kolei taka świadomość samemu zainteresowanemu? Świadomość, że mój entuzjazm, jako pracownika, spadnie na pewnym etapie wskutek świadomości, jak wiele jeszcze nie umiem, może pomóc przygotować się na ten etap. Sprawi, że uniknę pochopnych wniosków. Wielu pracowników nigdy nie dochodzi do IV etapu.

Z kolei etap II jest miejscem/czasem, w którym ludzie najczęściej podejmują decyzje o ucieczce, odejściu, rezygnacji. Twórcy modelu mówią nam jednak o tym, że ten proces w każdym miejscu zaczyna się na nowo. Więc nawet, gdy jestem już specjalistą w jakiejś dziedzinie, to w nowym miejscu pracy wciąż czeka mnie etap rozczarowanego adepta, który mimo posiadanej wiedzy musi dostosować umiejętności do nowego miejsca, nauczyć się specyfiki nowej organizacji.

WIESZ, CZEGO OCZEKUJESZ

Na każdym z etapów pracownik (działacz) potrzebuje innego rodzaju wsparcia. Na I etapie będzie to wiedza i instrukcje. Początkowe zaangażowanie nie potrzebuje dodatkowego „podpalania”. Potrzeba maksymalnie dużo wiedzy i wprowadzania, by spadek na II etap był możliwie mało bolesny. II etap wymaga wciąż instruowania, ale połączonego ze wsparciem. Spadek zaangażowania będzie bowiem skutkowało rozważaniem rezygnacji, ucieczki. Dostając wsparcie, polegające na „podbudowaniu”, akceptacji dla błędów i braku wiedzy,

a także na pozytywnym motywowaniu, pracownik przetrwa i pójdzie dalej. III etap nie potrzebuje już tak dokładnego instruowania – kompetencje są bowiem już dość wysokie. Potrzeba docenienia, wskazywania sukcesów, a także ciągłego wspierania zaangażowania. Na ostatnim etapie zainteresowany potrzebuje swobody i wolności. Przekazanie odpowiedzialności będzie dla niego oznaką zaufania i odegra większą rolę niż np. pochwały i wsparcie, którego na tym etapie tak bardzo nie potrzeba.

WIESZ SKĄD UCIEKAĆ

Psycholog Jacek Santorski wskazuje, że w Polsce często wciąż funkcjonuje „folwarczny” system zarządzania. Czym się taki system charakteryzuje? Pracownik jest traktowany jak parobek na folwarku (a więc z pewnością nie jako cenny zasób osobowy czy partner). Przy takim zarządzaniu przełożony czy prezes nie pozwoli pracownikom dojść do IV poziomu, ale poprzez strach, zastraszenie czy utrudnianie będzie trzymać ich na poziomie II i III. Warto więc poznać opinie o miejscu, z którym chcemy się związać i poruszyć ten temat na etapie decydowania, rozmowy rekrutacyjnej. Pracownik, który w pełni nie wykorzystuje swojego potencjału (a każdy ma potencjał, by dojść do IV etapu) nie osiągnie satysfakcji z pracy i nigdy nie da pracodawcy tyle, na ile go stać.



Życiowe wybory

Każdy wybór w życiu wydaje nam się ważny. Kiedy mamy pięć lat, jest to decyzja o smaku zamawianych lodów, w wieku lat piętnastu największy problem to zaś dobranie stroju do szkoły i współlokatorki na Zielonej Szkole.

Potem wybór liceum i kierunku studiów, koło naukowe, praktyki, zajęcia dodatkowe, dorywcza praca, przyjaciele i partnerzy. Ale czy zastanawiałeś się kiedyś nad tym, że w rzeczywistości wybory to tylko ścieżki, z których możesz zawrócić?

CZASAMI WYBORY NIE SĄ TAK WAŻNE

Według słownika PWN wybór to „wybranie jednej z kilku możliwości”. To zarówno decyzja o tym, co obierzesz dziś wieczorem, jak i o tym, z kim spędzisz następne dekady. Życie jest pełne małych i dużych wyborów, błahych i ważnych decyzji. Pewnie wydaje Ci się, że zamówienie w restauracji jednego spośród wielu dań to żaden wybór, ale rozpoczęcie nauki w liceum na profilu humanistycznym rzutuje nieodwracalnie na Twoją przyszłość. I możesz się ze mną zgadzać lub nie, ale obie te decyzje mogą mieć równie mały lub wielki wpływ na Twoją przyszłość i to często nie w sposób, w jaki mogłoby Ci się wydawać. Sam zobacz. Jeśli

Spaliłeś za sobą kładkę, ale otworzyłeś piękny most.

pierwszy raz w życiu zdecydujesz się zjeść małże i okaże się, że jesteś na nie uczulony, może skończyć się to tragicznie. Jeśli wybierzesz profil humanistyczny, a po pół roku okaże się, że uwielbiasz matematykę, zwyczajnie zmienisz klasę. To zabawne, ale właśnie okazało się, że wybór posiłku miał większy wpływ na Twoją przyszłość niż określenie profilu nauki na następne kilka lat.

CZASAMI PALISZ ZA SOBĄ MOSTY...

Nie będę czarować, niektóre wybory są nieodwracalne. Jeśli zerwiesz z dziewczyną, a ona wyjdzie za mąż, to raczej nie masz większego pola do popisu. Musisz się z tym pogodzić. Ale z drugiej strony, możesz znaleźć miłość swojego życia gdzie indziej. Spaliłeś za sobą kładkę, ale otworzyłeś piękny most. Jak teraz o tym myślę, to oprócz śmierci jest właściwie tylko jedna nieodwracalna siła na tym świecie i jest nią czas. Czasu nie cofniesz, nie zmienisz, nie dostaniesz go też ani mniej, ani więcej niż Ci się należy. Możesz kształtować tylko obecne chwile i wpływać terazniejszością na swoją przyszłość. Możesz obciąć włosy i tego nie cofniesz, jeśli jednak dasz im trochę czasu i odpowiednie warunki, odrósł i będą jeszcze piękniejsze.

MAJA POLAK

... A CZASAMI NIE

Może Ci się teraz wydawać, że studia determinują Twój przyszły zawód. I to stanowi kolejny życiowy wybór. Sama pracuję w zawodzie, który nie ma nic wspólnego z tym, co wpajali mi przez pięć lat profesoriwie na politechnice. Nie cofnę czasu i nie zmienię uczelni, którą ukończyłam. Nic jednak nie stoi mi na przeszkodzie, aby skończyć kolejny kierunek, szukać pracy w obszarze moich zainteresowań, założyć własny biznes. Jeszcze kilka lat temu wydawało mi się, że te kilka lat życia to nieodwracalna ścieżka pod tytułem „Laboratorium 24/7”. Nie mogłam bardziej się mylić. Dlatego mam prośbę. Jeśli jakiś nastolatek pyta Cię, jaki kierunek ma wybrać, bo nie ma pojęcia kim chce być, powiedz mu to, czego żaden dorosły w szkole ani przeciętny rodzic mu nie powie. „To nie ma znaczenia. Wybierz profil na podstawie tego, co lubisz, a życie pokaże Ci Twoją ścieżkę w odpowiednim momencie.”

CZASAMI PO PROSTU SIĘ DZIEJE

Nie jesteś w stanie przewidzieć wszystkich skutków swoich decyzji. Przykładowo wybierając kierunek studiów, nie wiesz czy pokochasz to co robisz, skończysz je tylko dlatego, że praca w wyuczonym zawodzie zapewni Ci życie na wysokim poziomie, a może znienawidzisz to co robisz, rzucisz wszystko i wyjedziesz pracować jako instruktor nurkowania na Wyspach Kanaryjskich. Niestety o ile nie jesteś wiedźmą musisz pogodzić się z tym, że przyszłość to pasmo niespodzianek. Tych gorszych, ale i tych wspaniałych. Załóżmy, że nie



dostałeś się na wymarzone studia i wybrałeś kierunek na przeczekanie kolejnego roku na tej samej uczelni co przyjaciel. Może się okazać, że to była najlepsza decyzja w Twoim życiu, a Ty zamiast lekarzem zostaniesz świetnym ekonomista i właścicielem własnej międzynarodowej firmy. Nie brzmi tak strasznie prawda?

CZASAMI WYBÓR JEST NIE TWÓJ, TYLKO WASZ

Musisz pamiętać, które wybory są potencjalnie ważne, a które nie i przede wszystkim, które dotyczą tylko Ciebie, a które obejmują przyszłość innych ludzi. To, że Tobie odpowiada nocowanie pod chmurką, zimne prysznice i śniadanie z wieskiego sklepu, nie oznacza, że każdy jest miłośnikiem biwaków. W życiu musisz podejmować mnóstwo decyzji z ta drugą, ważną dla Ciebie osobą. Kiedy jesteś w stałym, poważnym związku, musisz poruszać takie tematy jak posiadanie dzieci, ślub, miejsce zamieszkania czy podział finansów. Może Ci się to wydawać teraz bez znaczenia, ale znam związki, które miały przetrwać wszystko, a nie przetrwały wyboru między budową domu na wsi a zakupem luksusowego apartamentu w mieście. Nie przegap momentu, kiedy Twój wybór tak naprawdę staje się Wasz.

CZASAMI MYŚL, NIEKIEDY CZUJ

Nie zachęcam Cię do całkowitego życia chwilą i bezmyślnego podchodzenia do swojej przyszłości, chociaż znam ludzi, którzy żyją dewizą Carpe Diem i czują się z tym naprawdę dobrze. Zwyczajnie nie

z każdego wyboru trzeba robić tak zwane wielkie halo. Jeśli czujesz, że nie lubisz miasta, w którym mieszkasz i chętnie zobaczyłbyś, jak to jest żyć gdzieś indziej, po prostu spróbuj. Sprawdź, czy stać Cię na przeprowadzkę i czy możesz na przykład pracować w nowym miejscu zdalnie i po prostu wynajmij mieszkanie na drugim końcu kraju. A jeśli jesteś rządny przygód i masz takie możliwości, wyjedź na rok za granicę. Jeśli będziesz w nieskończoność roztrząsał za i przeciw nigdy nie wyjedziesz i za kilka lat będziesz winić się za ten dzisiejszej odwagi. Pamiętaj, zawsze możesz kupić bilet powrotny, wynajmując kolejne mieszkanie albo pojechać dalej. Twój wybór.

CZASAMI STARSI NIE SĄ MĄDRZEJSI

Z całym szacunkiem, ale nasi rodzice, dziadkowie, rodzeństwo i wszyscy starsi od nas członkowie rodziny mieli już czas na swoje wybory. I wiem, że każdy chce dla nas dobrze i wujek dobra rada to bardzo popularna tradycja wśród dorosłych, ale zapewniam Cię, nie musisz tego słuchać. Masz własny rozum i nawet, jeśli będziesz popełniać błędy, a zapewniam Cię, że będziesz, to jest Twoje życie, Twoje sukcesy i porażki. I wiem, że teraz myślisz, że powinno się uczyć na cudzych błędach, ale proszę Cię przestań wątpić we własną inteligencję. To swoje porażki zapamiętasz na całe życie, a i często nikt nie jest Cię w stanie odwieść od podjęcia głupiej decyzji. Tacy już jesteśmy i nie przejmuj się. Właściwie, to głupie wybory zdarzają się częściej ludziom inteligentnym. Ot taki życiowy paradoks. Więc proszę

Cię - popełniaj jak najwięcej błędów i żyj przy tym pełnią życia!

WYBÓR NIE RÓWNA SIĘ DZIAŁANIU

Wybór nie jest synonimem słowa działanie. To, że w myślach podjąłeś decyzję, właściwie nie ma większego znaczenia. To, że postanowiłeś zostać zawodowym piłkarzem nie sprawi, że bez regularnych ćwiczeń się nim staniiesz. To, że zdecydowałeś otworzyć się na ludzi i związki nie znaczy, że znajdziesz miłość życia siedząc całe dnie w domu. Jak widzisz wybór to tylko myśl. To krótkie zdanie, które pojawia się w Twojej głowie i tylko od Ciebie zależy co z nim zrobisz. Wybór jest jak stanie na linii startu. Dałeś sobie szansę, wpłaciłeś wpisowe i czekasz na sygnał startowy. Tylko od Ciebie zależy czy po strzale zaczniesz biec, czy podczas wyścigu wstaniesz, jeśli się przewrócisz, czy zwolnisz, a potem ruszysz dalej, czy też zrezygnujesz, bo zabraknie Ci determinacji.

Wybierz profil na podstawie tego, co lubisz, a życie pokaże Ci Twoją ścieżkę w odpowiednim momencie.

Życie to szereg wyborów popartych działaniami. I jest jak ten wyścig. Przewracasz się, gubisz, opadasz z sił i przyspieszasz w przypływie naglej motywacji. Możesz się cofnąć, możesz zmienić zdanie, jednak nikt nie zabierze Ci wysiłku, który już w to włożyłeś, drogi, którą udało Ci się pokonać i dumy jaką czułeś odnosząc najmnijesze sukcesy.

Twój wybór!

Bisz

Kamil Kijanka: W jednym z wywiadów mówiłeś, że wszystko czego dokonujemy, staje się przeszłością, a żyjąc ...zabijamy życie. Trochę dekadentkie podejście...

Bisz: Zapewne rozmowa dotyczyła mojej poprzedniej płyty „Blady król”, która skupiała się właśnie wokół przemijania. Tytułowy bohater był taką postacią, która nie może znaleźć sensu w życiu, widząc, że wszystko co robi, osuwa się w przeszłość. Zgadzałem się na pewno z jedną stroną tej monety. Skoro już ustaliliśmy, że wszystko czego dotykamy zaraz zamienia się w przeszłość, to tym bardziej cenny jest czas teraźniejszy – to druga strona. Poprzez to całe podkreślanie przemijalności na „Bładym królu”, chciałem więc zwrócić uwagę na to, jak ulotne bywają chwile, a wszystko co robimy teraz, jest wyjątkowe.

Czas ucieka bardzo szybko, to prawda. We wrześniu minęło 10 lat od premiery „Wilka chodnikowego”. Podobno Twoja ostatnia płyta miała nazywać się „Dekadą wilka” a nie „Ulisses”. Czy to prawda?

Tak. Jednym z conceptów ostatniej płyty miała być przemiana wilka chodnikowego – szlachetnej, młodej osoby - w dorosłego człowieka – lisa. Trochę tak było ze mną. Ulisses w literaturze jest przedstawiany często jako symbol sprytu, radzenia sobie w różnych okolicznościach. Podobno mi się również to, że w słowie „Ulisses” zawarty jest także „lis”. A ten, jak wiemy, także jest określanym jako symbol sprytu, nie tylko chytryści. Świetnie mi się to wszystko składało na cały concept, moją historię i dorastanie z rapem. Potrzebę, żeby przetrwać, idąc cały czas swoją własną drogą. To nawiązanie do „Wilka chodnikowego” miało zainteresować słuchacza i zaskoczyć po wystłuchaniu całości.

Jak podchodzisz po latach do „Wilka chodnikowego”? Album ten przyniósł Ci dużą popularność, ale i jednocześnie spory ciężar oczekiwań, z którym zdołałeś się pogodzić. Takie wnioski wysnułem po wystłuchaniu ostatniej płyty.

To prawda. Ostatnia płyta na dekadę „Wilka” miała być takim zamknięciem mojej rapowej historii. Ten bagaż doświadczeń i poczucie, że jestem związany z „Wilkiem chodnikowym” w świadomości słuchaczy zrodził potrzebę, by

Pod koniec zeszłego roku ukazał się ostatni album Bisza „Ulisses” (za który autor otrzymał tytuł lirycznego rapera roku oraz nagrodę za alternatywną płytę roku), który nie bez powodu, miał początkowo nazywać się „Dekadą wilka”. O szczegółach najnowszej płyty artysta rozmawiał z Kamilem Kijanką.

w jakiś sposób zamknąć ten okres. Emocje te w pewnym momencie zaczęły mi trochę szkadzać. Każda moja kolejna płyta była inna. Ja sam jestem też zupełnie innym człowiekiem niż wtedy. Po tych dziesięciu latach chciałem dać wszystkim wiernym słuchaczom coś bardziej rapowego. Wejść na to stare boisko i wykonać taką rundę honorową. Sam też miałem wielką ochotę nagrać coś na współczesnych bitach.

Dlaczego płytę oparłeś tak mocno na wątkach związanych ze starożytną Grecją?

Po prostu wszystko pasowało mi tu organicznie i naturalnie. Fajnie się złożyło, bo powrót Odyseusza spod Troi też trwał dziesięć lat. Jego przygody i cała ta historia pozwoliły mi stworzyć pomysły na konkretne utwory na płytę, takie jak „Cyklop”, czy „Syreny”. Odyseusz też wracał do siebie, nie wiedząc, co go czeka. Wszystko to pozwoliło mi stworzyć strukturę, na której zbudowałem całą płytę. Jednak nawet bez jakiegokolwiek mitologicznego można słuchać tych numerów i zrozumieć o co w nich chodzi. Jednocześnie, dla osób, które interesują się tą tematyką, rozkminanie ich na tej płaszczyźnie, może być dodatkową frajdą. Mało kontekstów kulturowych jest tak uniwersalnych, jak te związane z mitologią. Uznałem, że to fajnie i bezbolesne rozwiązanie dla odbiorców.

Wobec siebie nie byłeś tak wyrozumiały, a wręcz... brutalny. W otwierającym płytę utworze pt. „Podziemie” słyszymy m.in. „Co miałem robić? Płyty po „Wilku” większość słuchaczy spuściła w kiblu, nie biorę tego do siebie”...

Nie ja byłem wobec siebie brutalny, tylko taka była po prostu rzeczywistość. Odbiór naszej następnej płyty pt. „Labirynt Babel” był całkiem w porządku, ale nie przekładało się to na sprzedaż. Podobnie było z trasą koncertową. Okazało się, że po tym krótkim boomie z „Wilkiem” znów zesłaliśmy do podziemia. Musieliśmy walczyć o spięcie budżetu na klipy, kolejne koncerty i słuchacza. Na dłuższą metę było to frustrujące. Chcieliśmy przede wszystkim grać razem z B.O.K – dużym bydgoskim składem instrumentalnym – z którym występujemy już od wielu lat. Jesteśmy na pewno jednym z niewielu polskich live-bandów hip-hopowych, który tak długo i aktywnie utrzymuje się na scenie. Dziwiło nas więc i smuciło, że

Nie zawsze to, czego chcemy jest tym, czego naprawdę potrzebujemy.



Jarosław Jaruszewski to bydgoski raper i poeta znany słuchaczom jako Bisz. Znany z występów w zespole hip-hopowym B.O.K. Współtworzył duety wraz z producentami muzycznymi Kosą i Pekro. Pracował także z takimi wykonawcami jak: Miuosh, Vixen, Tau (Medium), Cira, Buka, Vienio, Sarius, czy VNM. W 2017 roku nominowany do Fryderyka. Jego album *Wilk chodnikowy* został w 2020 roku albumem dekady portalu popkiller.pl.



było średnie zapotrzebowanie na tego rodzaju muzykę w żywej odsłonie.

Z drugiej strony – „jeśli publika Cię słucha, bo w szkole, czy w pracy słuchają Cię wszyscy, to już muzyczny McDonald i nie wiesz, czy lubią Ciebie, czy po prostu frytki”.

Trochę tak. Brakowało jednak jakiegoś złotego środka. Nie chodziło nam o jakiś niebywały sukces czy zapełnianie stadionów. Chcieliśmy po prostu grać naszą muzykę, mając świadomość, że z racji na jej specyfikę, musimy znaleźć dla siebie jakąś, w miarę możliwości obszerną, niszę.

„Pragniemy wyrazić siebie, lecz co może wyrazić kserokopiarka”? – te słowa możemy usłyszeć z kolei w numerze pt. „Sireny”. Naprawdę nie stać nas na indywidualizm i wszyscy podążamy tylko owczym pędem?

Żyjemy w popkulturze massmediów i internetu. Konsumpcyjna kultura zachęca nas do „wyrażania siebie”, ale tylko pozornie. Wszyscy jesteśmy wyjątkowi, ale prawdziwy indywidualizm polega właśnie na tym, że zamiast czerpać z palety dostępnych środków, staramy się tworzyć swoje. Ten wers to nie jest zarzut w stosunku do ludzi, że nie są oryginalni. Raczej ma skłonić ich do tego, by dostrzec fakt, że oryginalność to coś więcej niż powierzchowne odróżnianie się. Kolejny wers, który wpada w tym numerze – „wszystko co możesz robić, to zabijanie czasu” – skłania do kolejnej refleksji – jakich wyborów dokonujemy i w jakim stopniu te wybory są nasze.

W „Łuk i lira” pytasz sam siebie – „Czy chciałem dokładnie takiej przyszłości”? Odpowiedź, której udzieliłeś, nie jest jednoznaczna...

Odpowiem cytatem Davida Fostera Wallacé’a, który zapadł w mojej pamięci. „Nie zawsze to czego chcemy jest tym czego naprawdę potrzebujemy”. Czasami chcemy bardzo czegoś, złudnie myśląc, że jest to dla nas dobre. Innym razem staramy się odpychać coś ze wszystkich sił, ale kiedy to przyjdzie, to okazuje się rzeczą, która zmienia nasze życie na lepsze. Trudno jest jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Wszystko zależy od naszej interpretacji. Kolejny numer na tej płycie – „Amor Fati” jest niejako pogodzeniem się z tym stanem rzeczy.

Co chciałeś przekazać poprzez „Molloy”? Czy jesteś rozczarowany otaczającą Cię rzeczywistością jak beckettowski bohater?

Ten utwór miał nawiązywać do strumienia świadomości, czyli zabiegu literackiego zastosowanego m.in. w „Ulissesie” Jamesa Joyce’a. Samuel Beckett, uczeń Joyce’a użył kiedyś sformułowania „wierność przegranej”, które stało się swego rodzaju mottem mojej ostatniej płyty. Kiedy pisałem ten utwór, nie starałem się ujmować tekstu w jakieś konkretne zwrotki, ale raczej otworzyć się na swobodny emocjonalny przepływ. W „Ulissesie” możemy przeczytać, że „molo to rozczarowany most”. Znowu zabawa słowem – w tytule książki Becketta „Molloy” zawarte jest słowo „molo”. Było to dla mnie świetne spięcie całości. Ten mój „Wilk chodnikowy” był dla mnie takim molo, po którym doszedłem do jakiejś krawędzi. Z jednej strony może być to czymś negatywnym. Z drugiej – przyjemnym miejscem, by patrzeć na piękne morze. W końcu w języku polskim morze, fonetycznie, oznacza także „możliwość”. Ostatnie słowa płyty brzmią: „Rozdział za sobą zamkasz, ale morze jest otwarte...”

Wszyscy jesteśmy wyjątkowi, ale prawdziwy indywidualizm polega właśnie na tym, że zamiast czerpać z palety dostępnych środków, staramy się tworzyć swoje.”



shutterstock® .ni

AI-Generated Image

Ten tekst nie został napisany przez sztuczną inteligencję

Od kilku lat w środowisku innowatorów i startupów znaczną popularność zdobywały hasła związane ze sztuczną inteligencją. Odmieniana przez wszystkie przypadki AI stała się wręcz niedoścignionym wyznacznikiem rozwoju i tematem przewodnim wielu konferencji technologicznych i biznesowych.



TOMASZ RYKACZEWSKI

W Unii Europejskiej sztuczna inteligencja jest postrzegana jako centralny element cyfrowej transformacji społeczeństwa i stała się priorytetem rozwoju UE. Wszystko jednak działo się poza świadomością znacznej większości społeczeństwa i można było nabrać wrażenia, że rozmawia się cały czas o kultowej serii filmów Matrix. Może ten film stał się inspiracją.

Firmy naprawdę pracujące nad AI dawały dość skąpe komunikaty, nieco tonując nastroje wizjonerów i awangardzistów nowych technologii. W końcu nastał ten dzień – 30 listopada 2022, kiedy to firma OpenAI udostępniła szerokiemu gronu użytkowników swój produkt oparty o algorytmy sztucznej inteligencji – ChatGPT. Od tego momentu nasze życie i rozwój diametralnie się zmieniły, ale jeszcze w większości nie jesteśmy tego świadomi. Był to start testów tego rozwiązania na szeroką skalę i wiele osób rzuciło się do weryfikacji już zmitologizowanej AI poprzez zadawanie pytań, rozwiązywanie problemów i poszukiwanie zastosowania w życiu zawodowym i prywatnym. Rozpoczął się jeszcze jeden wyścig między gigantami technologicznymi, którzy będą między sobą konkurować na sztuczne inteligencje. Jest to jednak dopiero raczkująca rywalizacja.

Warto wspomnieć dla wtajemniczenia czym w ogóle jest to narzędzie. AI, czyli Artificial Intelligence (sztuczna inteligencja) to dziedzina informatyki, która zajmuje się tworzeniem systemów mogących wykonywać zadania, które zwykle wymagają ludzkiej inteligencji. AI działa na podstawie algorytmów i zbiorów danych, które umożliwiają jej naukę i samodoskonalenie w trybie o wiele szybszym niż ludzki umysł. Praca nad tego rodzaju rozwiązaniem trwała już od wielu lat, do tej pory w działach badań i rozwoju firm technologicznych.

NA CO TO KOMU?

Pierwsze pytanie, jakie warto sobie zadać to szukanie jej użyteczności i zastosowania. W końcu nie stworzono sztucznej inteligencji, aby mieć sztuczną inteligencję. Celem jest wsparcie człowieka i ułatwienie mu życia.... miejmy taką nadzieję. ChatGPT, który zaczął odpowiadać użytkownikom na najróżniejsze pytania stał się kultowy niemal natychmiast, w ciągu zaledwie 5 dni zyskał ponad milion użytkowników (ten sam wynik zajął Netflixowi 41 miesięcy, Facebookowi 10 miesięcy, a Instagramowi 2,5 miesiąca). 100 milionów użytkowników ChatGPT osiągnął w dwa miesiące, podczas gdy TikTok dokonał tego w dziewięć. W idealnym świecie te algorytmy mają pomagać ludzkości wykonywać skomplikowane działania, zwiększać skuteczność i efektywność człowieka. To cele piękne i szlachetne, ale w końcu każda technologia, którą wymyślono w ostatnich wiekach miała zbliżone założenia.

MARUDERZY ZAWSZE SIĘ ZNAJDĄ

Posłuchajmy przez chwilę grona sceptyków i bogobojnych osób, które widzą znaczne zagrożenia w zastosowaniu AI. Na początku usłyszymy filozoficzne rozważania nad sensem i „człowieczeństwem”. Grupa ta zwraca uwagę, że to co wyróżnia nas na tej planecie – umysł, doprowadził do powstania konkurencji, która ma „ludzkie” atrybuty. W połączeniu z rozwojem robotyki, może doprowadzimy niebawem do powstania humanoidów, które będą od nas silniejsze, mądrzejsze i szybsze. Co wtedy z nami? Jaką rolę powinien przyjąć w tym wypadku ludzki człowiek? Gdzie powinniśmy postawić granice? Mnóstwo pytań egzysten-

cyjnych, póki co brak odpowiedzi.

Idąc dalej spotykamy grupę prawników, dla których największym wyzwaniem jest ustalenie norm funkcjonowania i zastosowania AI w praktyce. Jak to możliwe, że jakiś algorytm wygenerował obraz, tekst, muzykę, video? Do kogo należą prawa autorskie? Jak je chronić? Mnożą się tutaj pytania, na które brak odpowiedzi. Z jednej strony te algorytmy czerpią swoją wiedzę z zasobów już dostępnych w Internecie i miksując je wytwarzają swoje pomysły, mamy tu zatem do czynienia z jakimiś danymi źródłowymi, jednak czy człowiek pracując twórczo też nie podgląda stylów i metod innych? Na te pytania odpowiedzi będą bardzo trudne. Póki co nie ma ram prawnych dla tego typu twórców, a regulacje są zawsze trochę do tyłu.

Na koniec możemy zobaczyć grono osób z już przeszklonymi oczami, które są świadome, że dla ich branży jest to olbrzymie zagrożenie. To tutaj znajdziemy ludzi pracujących kreatywnie. Do tej pory mówiąc o automatyzacji i rozwoju technologicznym, mieliśmy na myśli zastąpienie prac fizycznych, prostych i powtarzalnych przez roboty. Teraz pojawiła się możliwość, aby m.in. scenariusze, grafiki, teksty, obrazki, plany, zdjęcia, melodie i wiele więcej dzieł pracy twórczej człowieka była

W idealnym świecie te algorytmy mają pomagać ludzkości wykonywać skomplikowane działania, zwiększać skuteczność i efektywność człowieka.

zastępowana przez sztuczną inteligencję. I co teraz? Już nie trzeba wynajmować studia, zatrudniać modeli i fotografów, zamawiać unikatowych przedmiotów do sesji, wystarczy wpisać do odpowiedniego okienka na komputerze co chcemy i algorytm pokazuje nam w chwilę nasz obraz. Kuszące dla zamawiających, zabójcze dla wykonawców. Już teraz pojawiają się protesty i apele przedstawicieli branż kreatywnych. Jednak czy ten rozpędzony pociąg można jeszcze zatrzymać? Szczegrze wątpię.

W szerokim aspekcie życia społecznego zwraca się również uwagę na ryzyko płynące z łatwości produkcji deepfake'ów, podszywania się pod głosy i zwyczajnego oszukiwania

społeczeństwa. Czy w kampaniach wyborczych politycy będą uciekać się do AI, aby tworzyć sztuczną rzeczywistość dla wyborców? Jeśli coś jest osiągalne, to pozostaje nam tylko wypatrywać prekursorów.

Oczywiście zastąpić każdej pracy kreatywnej się nie da (na chwilę obecną). Wraz z rozwojem sztucznej inteligencji będzie ona w stanie wykonywać coraz bardziej złożone zadania i można tylko się zastanawiać gdzie leżą jej granice i w czym naturalna inteligencja ciągle będzie w stanie jeszcze przewyższyć sztuczną. Już teraz, mimo ciągłego rozwoju AI, jest ona w stanie o wiele lepiej i szybciej wykonywać niektóre z naszych ludzkich zadań, a to dopiero początek.

QUO VADIS AI?

Śledząc dyskusje, komentarze ekspertów i trendy rozwoju technologii można spróbować nakreślić kilka ciekawych scenariuszy na najbliższe lata. Według różnych prognoz sztuczna inteligencja może w najbliższych dekadach zastąpić człowieka. Brzmi to abstrakcyjnie, ale 100 lat temu ludzie też nie wierzyli, że konie całkowicie wyjdą z transportu osobowego.

Niewątpliwie znaczący inwestorzy, globalne korporacje i bardziej innowacyjne przedsiębiorstwa już teraz pracują nad zastosowaniem tej technologii w biznesie. Efekty będziemy zapewne obserwować szybciej niż nam się wydaje, co może skutkować znacznym uszczupleniem liczby pracowników i oddaniem wielu procesów biznesowych w znacznej części sztucznej inteligencji. Wszystko w imię zwiększania efektywności i rentowności.

Już teraz eksperci wiążą duże nadzieje z wykorzystaniem AI w wielu branżach - medycynie przy zaawansowanej diagnostyce, przemyśle przy procesach produkcyjnych, pomocy seniorom, czy też w transporcie przy wykorzystaniu autonomicznych pojazdów. To tylko kilka głównych obszarów, z którymi wiąże się przyszłość zastosowania tej technologii. Tak naprawdę jest to dopiero początek poszukiwań jej użyteczności do wspierania ludzkości. Niewątpliwie następnego pokolenia będą rodziły się już w innym otoczeniu technologicznym, na chwilę obecną nam nieznanym. Musimy się przyzwyczaić i przygotować na tę rewolucję.

Projektowanie to tak naprawdę odpowiedź na potrzebę klienta

Z ZAŁOŻYCIELAMI NEED STUDIO

ROZMAWIA EDYTA ŚPIEWAK

Od czego zaczęła się Wasza znajomość?

Patryk: Dość przypadkowo, ponieważ poznał nas ze sobą dyrektor kreatywny firmy Kler, która ma swoją siedzibę na śląsku. Było to w 2014 roku. Uczestniczyłem w konsultacjach produkcyjnych związanych z projektem, który wówczas realizowałem dla firmy Kler. Pod koniec wizyty, dyrektor podszedł do mnie i powiedział, że za tydzień będzie na warsztatach designu mój znajomy z Lublina – Radek. Nie wiedziałem o kogo chodzi. Współtworzyłem już wtedy z kolegą fundację rozwoju designu LuCreate i wydawało mi się, że znam niemal wszystkich projektantów z Lublina przez co byłem pewien, że się myli. Nie dość, że miał rację, to okazało się, że Radek prowadzi swoją firmę na tej samej ulicy, gdzie mieszkam, dosłownie blok obok. Aż dziwne, że nigdy wcześniej nie spotkaliśmy się nawet przypadkiem. Wziąłem dane kontaktowe do Radka i tak się zaczęła nasza znajomość, która trwa do dziś. Przez jakiś czas działaliśmy razem przy różnych projektach, aż w końcu w 2017 roku postanowiliśmy formalnie połączyć siły i założyć spółkę NEEDED Studio.

Czym konkretnie się zajmujecie?

Radek: Przede wszystkim jesteśmy projektantami wzornictwa przemysłowego. Chodź – trzeba to podkreślić – nasza działalność nie ogranicza się jedynie do samego projektowania. Ściśle współpracujemy z klientami w obszarze szeroko rozumianej kreacji. Doradzamy, wspieramy, opracowujemy strategię rozwoju produktów. Do tworzonych projektów zawsze staramy się podchodzić holistycznie. Nasz zespół świadczy usługi związane zarówno z projektowaniem przemysłowym jak i projektowaniem graficznym. Zajmujemy się brandingiem, namingiem, komunikacją marketingową, a nawet projektowaniem wnętrz, showroom'ów, zabudową targową czy scenografią. Zakres naszych usług jest bardzo szeroki. W dużej mierze zależy od potrzeb i możliwości współpracujących z nami przedsiębiorstw. Na-

szymi klientami są głównie podmioty działające w obszarze produkcyjnym, którzy chcą wprowadzić na rynek nowy produkt lub usługę. Zapewniamy im opiekę związaną nie tylko z konkretnym projektem, ale też z kompleksowym wdrożeniem wzornictwa w ich firmach. Bardzo pomocne okazują się tu programy unijne. NEEDED STUDIO jest liderem jeśli chodzi o przeprowadzanie audytów wzorniczych i opracowywanie strategii wzorniczych w ramach programu 1.4 „Wzór na konkurencję”. Do tej pory przeprowadziliśmy około 50 audytów i co ważne wszystkie zakończyły się sukcesem. Obecnie rusza kolejny nabór na ten program w nieco zmienionej formule. Myślę, że dla przedsiębiorców jest to doskonała okazja do zmierzenia się z zagadnieniami designu.

W branży designu dosyć powszechny jest stereotyp, że dobry design jest często ekskluzywny. Zgadza się z tym stwierdzeniem czy uważacie, że dobry design jest również inkluzywny?

Radek: Jest taki i taki. Segmenty odbiorców są zróżnicowane. Myślę, że dobry projektant rozumie na czym polega specyfika danego odbiorcy i rozumie, że projektowanie to tak naprawdę odpowiedź na jego potrzebę. A potrzeby oczywiście mogą być bardzo różne, tak jak różni są klienci. To co z pewnością mogę powiedzieć to to, że dobry design nie powinien być wykluczający.

Co jest dla Was najważniejsze w projektowaniu i co chcecie przekazać w swoich projektach odbiorcom?

Patryk: To zależy od klienta, z którym się mierzymy, bo to on determinuje brief projektowy. Jeden klient jest nastawiony na zrobienie rewolucji i zdobycie rynku, a inny chce mieć tylko coś ładnego w swoim portfolio i nie do końca jest świadomy jakie chce uzyskać rezultaty.

Radek: Ważne jest to, czy klient ma jakąkolwiek świadomość roli designu oraz to, jakimi zas-

Radosław Nowakowski i Patryk Góźdz to projektanci wzornictwa przemysłowego. Od kilku lat prowadzą wspólnie interdyscyplinarne studio strategiczno-projektowe w Lublinie. Ich działania opierają się na kompleksowym, holistycznym podejściu do wszystkich elementów procesu projektowego - od etapu analitycznego, przez działania kreatywne, po komunikację marketingową i branding. Współpracują zarówno z dużymi światowymi markami, jak i lokalnymi małymi przedsiębiorstwami.



bami, środkami i możliwościami dysponuje. Nam zależy na tym, aby cały proces projektowy był przeprowadzony dogłębnie, z możliwie największym zaangażowaniem, zarówno ze strony studia jak i klienta. Na podstawie dotychczasowego doświadczenia wiemy, że takie podejście znacząco zwiększa szanse rynkowe danego projektu.

W swoich pracach łączycie estetykę designu z funkcjonalnością. Na czym konkretnie polega funkcjonalność Waszych rozwiązań?

Patryk: Trzeba zacząć od tego jak rozumiemy słowo design. Jest to oczywiście estetyka, ale ma ona bardzo dużo wspólnego z ergonomią i percepcją użytkownika.

Radek: Funkcjonalność w przypadku projektowania to w zasadzie synonim słowa ergonomia. Funkcjonalność produktu nie może być jakkolwiek podważana. Jeżeli tak jest, to produkt nie nadaje się do użycia.

Który etap procesu projektowego jest Waszym zdaniem najprostsz, a który najtrudniejszy?

Radek: Trudno stwierdzić. Każdy z etapów generuje specyficzne trudności. Na przykład wydawałoby się, że zdefiniowanie briefu projektowego, to relatywnie prosty etap, który nie powinien stwarzać jakichś większych problemów. Jak się okazuje, w wielu przypadkach tak nie jest i opracowanie briefu dla klientów bywa prawdziwym wyzwaniem. Natomiast patrząc na zagadnienie z perspektywy działalności biura projektowego, najtrudniejsza zawsze jest kreacja.

Wasza praca jest bardzo kreatywna i wymaga wszechstronnego podejścia w wielu kwestiach. Skąd czerpicie inspirację i pomysły?

Radek: Do wielu projektów inspiracje można znaleźć w zaskakujących miejscach. Najczęściej inspiracje czerpiemy po prostu z życia. Być może jest to banalna odpowiedź, ale prawdziwa.

Patryk: Jak ktoś zajmuje się danym projektem, to oczywiste jest, że o nim rozmyśla, angażuje się w niego. Dlatego niemal każda, codzienna sytuacja może go zainspirować do wdrożenia nowych rozwiązań. Ważną rolę odrywają również technologie, które stale postępują, dlatego warto je śledzić.

Który projekt jest Waszym ulubionym i dlaczego?

Radek: Mnie najbardziej utkwił w pamięci projekt kolumbariów realizowany dla firmy Trykacz. Dla nieznających tematu: kolumbarium, to rodzaj budowli sepulkralnej przeznaczonej do przechowywania urn z prochami zmarłych. Zaproponowaliśmy klientowi cztery różne projekty. W przypadku jednego z nich zaprojektowaliśmy oryginalne ułożenie nisz, mocno odbiegające od powszechnie funkcjonujących rozwiązań. Był to bardzo nieszablony projekt, dający równocześnie mnóstwo twórczej satysfakcji.

Patryk: Z kolei mnie najbardziej utkwił w pamięci projekt UpForm dotyczący urządzeń fitness. Projekt ten poniekąd stworzył nową markę, bo na początku była to tylko nazwa produktu, a obecnie jest to marka urządzeń do siłowni.

Jakie są wyzwania dla zawodu projektanta?

Patryk: Na pewno jest ciągła potrzeba kreacji. Wbrew pozorom człowiek dość szybko wypala się w tym kreowaniu. Stymulacja do tego, by wciąż tworzyć nowe, bywa nieoczywista. Duża ilość projektów potrafi przytłoczyć, dlatego co jakiś czas trzeba zresetować się, by mieć nowe, świeże spojrzenie.

Jakich rad udzielilibyście studentom kierunków artystycznych?

Patryk: Ważne jest to, by posiadali zmysł estetyczny i techniczny, by zwracali uwagę na proporcje. Warto być zorientowanym w technologiach wytworzenia. To wszystko oczywiście przychodzi z czasem, ale z pewnością trzeba zwrócić na to uwagę.

Sukces zawodowy w erze cyfrowej:

jak zdobyć kluczowe kompetencje



W ostatnich latach bardzo dynamicznie wchodzimy w erę cyfrową. Proces przemian odbywa się jednak znacznie szybciej niż jakiegokolwiek zmiany społeczne w historii ludzkości.



IGOR SUBOCZ

Era cyfrowa przynosi ze sobą dynamiczne zmiany w biznesie, nauce, technologii i w sposobach pracy. Pierwszy raz zmiana zachodzi nie tylko w świecie rzeczywistym, ale przenosi część naszego życia do wirtualnej rzeczywistości. Dla studentów i nauczycieli akademickich oznacza to konieczność posiadania nie tylko tradycyjnych umiejętności, ale także zdolności do adaptacji w nowych okolicznościach i rozwoju kompletnie nowych kompetencji. Czy jesteśmy gotowi na wyzwania, które niesie przyszłość?

W poniższym artykule postaram się przedstawić kluczowe kompetencje, które staną się kamieniem węgielnym sukcesu zawodowego w tym nowym świecie.

KOMPETENCJE PRZYSZŁOŚCI, KTÓRE POZWOLĄ CI ODNIEŚĆ SUKCES ZAWODOWY

Wpływ technologii na rynek pracy jest nie do przecenienia. Jednak to nie tylko umiejętność obsługi narzędzi cyfrowych jest tutaj kluczowa. Wskażę Wam teraz pięć kompetencji przyszłości, które musicie brać pod uwagę przy planowaniu swojego rozwoju:

- Praca z danymi, które stają się nową walutą biznesową, a ich analiza to klucz do podejmowania trafnych decyzji. Widać to szczególnie dobrze w branżach takich jak big data czy marketing efektywnościowy.
- Zdolności analityczne pozwalające przewidywać ryzyka, wyłapywać trendy i rozumieć dane, które wskazują zobiektywizowany obraz np. decyzji zakupowych klientów. Zdolności analityczne połączone z pracą z danymi to mocny funda-

ment pod budowanie przewagi nad konkurencją.

- Kreatywność – w świecie automatyzacji i robotyzacji kreatywne myślenie jest najcenniejszym atutem, który pozwala zachować element zaskoczenia i ludzkiego geniuszu. Poza tym ludzie dalej ufają bardziej innemu człowiekowi niż chatbotowi, zatem nawet gdy korzystamy z narzędzi AI, to musimy wprowadzić do tego element ludzki.
- Umiejętność rozwiązywania problemów. O tak, to złote czasy dla problem-solverów. Umiejętność efektywnego rozwiązywania problemów staje się niezwykle poszukiwana, ponieważ ludzie przestali radzić sobie z przebodźcowaniem i utrzymywaniem koncentracji.
- Umiejętności budowania relacji i skutecznej współpracy są kluczowe dla sukcesu. W dobie samotności w sieci, poczucia alienacji i sprowadzenia komunikacji do rozmów przez komunikatory, umiejętności zespołowe będą szalenie istotne.

W JAKI SPOSÓB ZABRAĆ SIĘ ZA ROZWÓJ KOMPETENCJI PRZYSZŁOŚCI?

Dziś rozwój kompetencji nie kończy się na książce, wykładzie czy pracy domowej. Studenci i nauczyciele akademicy mają dziś pod ręką katalog narzędzi, którymi nie dysponowały poprzednie pokolenia:

- Kursy online to popularna forma nauki, która umożliwia zdobycie nowych umiejętności w elastycznym tempie i w dowolnym miejscu. Dostępne są różnorodne platformy, takie jak Coursera, Udemy czy LinkedIn Learning, oferujące szeroki wybór kursów z zakresu



biznesu, technologii, marketingu i innych dziedzin. Cechują się one interaktywnymi modułami, testami oraz możliwością zdobycia certyfikatów po ukończeniu kursu.

- Hackathony i maratony programistyczne to wydarzenia, na których programiści i pasjonaci technologii spotykają się, aby wspólnie rozwiązywać problemy i tworzyć innowacyjne projekty w intensywnym tempie. Takie wydarzenia są doskonałą okazją do zdobycia doświadczenia praktycznego, nauki pracy w zespołach oraz rozwijania umiejętności programowania i rozwiązywania problemów.
- Webinaria i konferencje stały się popularnym sposobem na zdobycie wiedzy i inspiracji bez konieczności podróżowania. Czołowi eksperci i praktycy z różnych dziedzin prowadzą prezentacje i wykłady online, dzieląc się swoją wiedzą i doświadczeniem. Uczestnictwo w takich wydarzeniach umożliwia poszerzenie horyzontów, naukę nowych trendów i nawiązanie kontaktów z profesjonalistami z branży.
- Projekty open source to sposób na rozwijanie umiejętności programistycznych, współpracę z innymi programistami i tworzenie oprogramowania, które jest dostępne dla społeczności. Działając w takim projekcie, można zdobyć praktyczne doświadczenie w pracy nad rzeczywistymi projektami, uczyć się od doświadczonych progra-

mistów i tworzyć portfolio, które daje większe szanse na pozytywne przejście procesu rekrutacyjnego.

Te nowoczesne sposoby pozyskiwania kompetencji pozwalają na elastyczne i efektywne zdobywanie wiedzy oraz rozwijanie umiejętności. Dają one możliwość nauki w dogodnym czasie i miejscu, dostęp do praktycznych zadań oraz interakcję z ekspertami w danej dziedzinie.

ZAWODY PRZYSZŁOŚCI

W jakich obszarach poszukiwać pracy? Oto kilka zawodów, które cieszą się dziś największą popularnością:

- W erze cyfrowej codziennie generowana ilość danych jest ogromna. Analitycy danych wykorzystują swoje umiejętności w zakresie pracy z danymi, umiejętności analitycznych i zdolności do wyciągania wartościowych wniosków z gromadzonych informacji. Zawód ten pozwala na podejmowanie strategicznych decyzji biznesowych opartych na analizie danych.
- Rozwój sztucznej inteligencji jest jednym z najważniejszych trendów technologicznych przyszłości. Specjaliści ds. SI już dziś zajmują się projektowaniem, wdrażaniem i optymalizacją systemów SI. Posiadanie wiedzy z zakresu uczenia maszynowego czy analizy danych otwiera drzwi do pracy w różnych branżach, od medycyny i transportu po marketing i finanse.

- Większość działań marketingowych przenosi się do świata cyfrowego. Specjaliści ds. marketingu cyfrowego wykorzystują swoje umiejętności w zakresie tworzenia strategii marketingowych, zarządzania kampaniami reklamowymi, optymalizacji witryn internetowych i analizy danych. Zawód ten jest niezwykle istotny dla przedsiębiorstw dążących do osiągnięcia sukcesu w świecie online.

Czy jesteśmy gotowi na wyzwania, które niesie przyszłość?

- Innowacje i nowe technologie odgrywają kluczową rolę a przedsiębiorczość staje się coraz bardziej atrakcyjna nawet pomimo tego, że to najbardziej obciążona grupa społeczna. Posiadanie umiejętności przedsiębiorczych, kreatywności, zdolności do rozwiązywania problemów i umiejętności współpracy umożliwia młodym ludziom założenie własnego startupu lub udział w innowacyjnych projektach i zmienianie swojego otoczenia – tego mikro, i tego makro. Bądźmy gotowi na zmiany i rozwijajmy umiejętności potrzebne w przyszłości. Czekają nas niesamowite szanse do wykorzystania. Niech ta podróż ku przyszłości stanie się naszym celem i motorem do ciągłego rozwoju.

Skalowanie biznesu

- dlaczego warto je wdrożyć?



EDYTA ŚPIEWAK

CZYM JEST SKALOWANIE BIZNESU?

Jest to zdolność przedsiębiorstwa do rozszerzania swoich działań oraz ekspansji rynkowej celem zwiększenia przychodów i zysków. Skalowalność biznesu powinna zostać uwzględniona w planie działania już na etapie tworzenia koncepcji firmy. Plan działania powinien szczegółowo obejmować kwestie takie jak: obsługa klienta, marketing, zarządzanie, logistyka, dystrybucja, potencjalne zagrożenia czy strategie dostosowania się do zmian rynkowych. Ważnym elementem skalowania biznesu jest również automatyzacja procesów, ponieważ pozwala zaoszczędzić mnóstwo czasu, pieniędzy i usprawnia proces pracy. Dzięki temu poprawia się elastyczność firmy w kontekście szybszej reakcji na zmiany rynkowe.

Do największych korzyści płynących z procesu skalowania zalicza się: szybszy wzrost przychodów niż kosztów, zrównoważony i systematyczny rozwój firmy, silniejsza pozycja rynkowa, wzrost rozpoznawalności marki, stworzenie nowych lub udoskonalenie obecnych rozwiązań dla klientów bądź realizacja wielu innych, ambitnych celów.

Trzeba pamiętać też o tym, że skalujące się przedsiębiorstwa są bardziej atrakcyjne dla partnerów biznesowych lub potencjalnych inwestorów. Skalowanie biznesu może być sfinansowane m.in. z osiągniętych zysków, własnych oszczędności, kredytu bankowego, dotacji, venture capital czy crowdfunding.

Skalowanie biznesu jest jednym z najważniejszych aspektów w rozwoju każdej firmy. Pojęcie to jest bardzo popularne wśród przedsiębiorców, szczególnie tych, których celem jest podbój nowych rynków i bycie globalnym graczem.

SKALOWANIE A WZROST I ROZWOJ BIZNESU

Pojęcia te są często używane zamiennie, jednak w odniesieniu do zarządzania przedsiębiorstwem, istnieją między nimi pewne różnice. Jak już wiadomo, skalowanie biznesu jest procesem, który dzięki efektywnemu rozwojowi strategii biznesowej, umożliwia firmie zwiększenie swoich zdolności operacyjnych celem poszerzenia rynków zbytu oraz zwiększeniu przychodów i zysków, przy jednoczesnej kontroli nad kosztami i jakością oferowanych produktów bądź usług.

Rozwój biznesu jest bardziej ogólnym pojęciem. Obejmuje rozmaite działania oraz strategię mające na celu wzmocnić pozycję rynkową firmy, np. zoptymalizować procesy wewnętrzne, wprowadzić na rynek nowe produkty czy inwestować w technologie. Niekoniecznie wiąże się on z szybkim wzrostem, ale jego rolą jest zapewnienie długoterminowego sukcesu firmy.

Z kolei wzrost dotyczy mierzalnych zmian w wielkości firmy, np. zwiększenie zysków czy liczby klientów. Może wynikać m.in. z dywersyfikacji oferty lub wdrożenia skutecznej strategii marketingowej. Chociaż wzrost biznesu może być efektem skutecznego zarządzania przedsiębiorstwem, to nie zawsze musi być on związany ze skalowaniem.

JAK SKALOWAĆ BIZNES - PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI

Złożoność procesu skalowania sprawia, że przedsiębiorstwa dosyć często popełniają błędy, które hamują ich rozwój. Aby ich uniknąć, warto

zapoznać się z kilkoma ważnymi wskazówkami.

- Oceń posiadane zasoby, przeanalizuj procesy wewnętrzne oraz strukturę organizacyjną swojej firmy - pozwoli to wskazać potencjalne przeszkody oraz usprawnić wybrane obszary.
- Stwórz plan działania obejmujący cele, budżet, harmonogram, niezbędne zasoby, wdrożenie nowych technologii czy dywersyfikację oferty.
- Zbuduj silny, zgrany zespół - zainwestuj w rozwój pracowników poprzez szkolenia, kursy, itp.
- Utrzymuj pozytywne relacje z klientami dzięki wysokim standardom obsługi oraz otwartości na ich potrzeby i oczekiwania.
- Podejmuj działania marketingowe - dzięki temu zwiększysz świadomość marki i dotrzesz do większej liczby odbiorców.
- Monitoruj systematycznie postępy oraz efektywność działań - umożliwi to szybszą reakcję na zmieniające się warunki rynkowe.
- Nawiązuj współpracę z innymi firmami - pozwoli to zwiększyć zasięg geograficzny, poszerzyć ofertę oraz wymienić wiedzę i doświadczenie

Randkowy GPS

MAREK CZERTWAN

Kupujesz sobie wygodne buty, bo w planach dużo chodzenia. Umawiasz się w pracy, żeby wyjść w piątek wcześniej, żeby wyjechać przed ulicznymi korkami. We wtorek przed wyjazdem zdzwaniaasz się z ekipą, żeby dograć, kto co zabiera. Okazuje się, że inni wyjeżdżają wcześniej, więc pojadą pociągiem. Plan jest, że jedziesz samochodem sam. Ktoś mówi, że to dobre 6 godzin jazdy bez korków. Idziesz spać wierząc, że piątek to w zasadzie tylko udawanie, że się pracuje. Piątek wyprowadza cię z błędu. Wyjście o 14 niemożliwe. Wychodzisz biegiem po 15 i z rozpędu wpisujesz w nawigację „Czarne”. Wpadasz w epicentrum korków. Uspokajasz się, bo już nie długo chill. Włączasz sobie ulubioną muzykę, bo masz teraz transponder bluetooth. Cieszysz się na rychłe spotkanie ze znajomymi, w tym głównie z Ireną. Samochód się wlecz. Nawigacja pokazuje niezły skrót. Udaje się. Wyjeżdżasz z Warszawy. Jednak nie 6 godzin ale 5 do celu. Cieszysz się na fart w niefarcie. Ekipa pyta, na którą ma być nagrzana sauna. Widzisz znak „Czarne”. Wpisujesz ulicę Czarnoleską. Nawigacja nie widzi. Dzwonisz do znajomych, że nie wiesz jak dojechać. Mówią gdzie skręcić przy Dino. Nie widzisz Dino. Pytasz ludzi. Nie ma Dino w Czarnem. Dzwonisz: nie ma Dino w Czarnem. Znajomi: jak nie ma, jak w nim kupowaliśmy. Ty: Ludzie mówią, że nie ma. Znajomi: A gdzie Ty jesteś? Wyślij pinezkę. Wysyłasz. Znajomi: Trochę nie jesteś tu, gdzie trzeba. Ty: co? Znajomi: nie te Czarne. Nie wiesz o co chodzi. Otwierasz mapę. Znajomi są w Czarnem pod Jelenią Górą, ty w Czarnem gdzieś obok Szczecinka. Głośno śmiejesz się ze znajomymi. Odkładasz telefon. Cicho płaczesz.

SPRAWDŹ DOKĄD JEDZIESZ

Jaki jest wniosek z powyższej historii? Każdy może wyciągnąć własny. Mój jest taki: sprawdzaj, dokąd prowadzi Cię nawigacja, zanim jej

posłuchasz. Oczywiście, to wspaniałe, że nawigacja pokazuje, gdzie są korki, pomaga je ominąć. To bardzo pomocne, że co jakiś czas pokazuje alternatywną trasę i dostosowuje prezentowaną trasę do bieżących zmian. Ale wszystko to zda się na nic, jeżeli nie jedziemy w miejsce, w które chcemy dotrzeć. Jak ma się to do randki?

I CO DALEJ?

Moja rada jest taka: potraktuj osobę, z którą randkujesz jako nawigację. Nie, nie zachęcam do przedmiotowego traktowania. Sprawdź po prostu, dokąd chce Cię zaprowadzić, zanim zaczniesz słuchać jej wskazówek. Opcje widzę trzy: chce Cię zaprowadzić tam, gdzie chcesz dotrzeć; chce Cię zaprowadzić tam, gdzie nie chcesz dotrzeć; sama nie wie, dokąd chce Cię zaprowadzić. Mając taką odpowiedź poradzisz sobie z podjęciem decyzji: co dalej. Jak jednak dojść do takiej odpowiedzi? Sprawdzonego sposobem jest zadawanie pytań pomocniczych. Najbardziej polecam proste pytanie: „i co dalej?”. To pytanie można zadawać zarówno sobie, jak i współrandkownikowi. Można też je powtarzać wiele razy (i traktować je jak oddalenie mapy). W pewnym momencie takie pytanie, podobnie jak dostatecznie oddalona mapa, pokaże nam punkt docelowy.

KRÓTKA CZY DŁUGA PODRÓŻ

Moje odniesienie do nawigacji ma swoje słabe strony. No bo, co wtedy, jeżeli Ty jeszcze nie wiesz, dokąd chcesz dojechać? Na to też można zaradzić. Po pierwsze: nawet jeżeli nie wiesz, dokąd chcesz dojechać, to możesz wiedzieć, dokąd dotrzeć nie chcesz. Po drugie: nawet jeżeli nie wiesz, dokąd chcesz dokładnie dotrzeć, to możesz jednak wiedzieć, w jakiej okolicy chcesz się mniej więcej znaleźć. Po trzecie: z pewnością wiesz, czy wolisz wybrać się w długą podróż, czy na krótką przejażdżkę.

Jedziesz ze znajomymi na weekendowy wypoczynek. Planujecie termin dużo wcześniej, bo wiadomo – każdy coś ma. Zapisujesz termin w kalendarzu. W sumie niepotrzebnie, bo dobrze go pamiętasz. Chodzisz do pracy i odliczasz dni, żeby w końcu odpocząć.



SPRAWDŹ SIEBIE

Jeżeli inspiracją, płynącą z moich słów, ma być to, że na pierwszej randce wyłożysz drugiej osobie pomysł na wspólne życie, to znaczy, że coś spartoliłem. Karty trzymaj przy sobie, ale pokaż, jak grasz. Delikatnie zasugeruj, dokąd z Tobą można dojechać, ale nie pokazuj wszystkich miejsc na trasie. Ciekawostki, wyjątkowe miejsca i kurorty oraz hotele mogą zostać tajemnicą. Postawę: „pojadę gdziekolwiek mnie zabierzesz, bo masz ładne oczy” od razu odradzam. Znajdź swój pomysł na podróż.

Czy dziś jesteś GPS-em, który pokazuje kierunek?

Jak wychowywać i być wychowywanym?

Takie pytanie zadaje sobie chyba każda osoba mająca dzieci lub własnych podopiecznych. W tym tekście rozważymy kwestie istotne dla rozwoju rodziców i osób, których praca polega na kontakcie z ludźmi.



GABRIELA SUHECKA

Na co dzień korzystamy z różnego rodzaju usług związanych z rozwojem i pomocą psychologiczną. Zasięgamy rady terapeutów i psychologów, odprowadzamy swoje dzieci do poradni na zajęcia korekcyjno-kompensacyjne, korzystamy z pomocy lekarzy psychiatrów. Zostawiamy młodzież na warsztatach, zajęciach dodatkowych, wysyłamy je do harcerstwa czy na kolonie różnego rodzaju. Czasem aż trudno sobie uświadomić, jak wie-

le osób ma wpływ na kształtowanie. Na co dzień korzystamy z różnego rodzaju usług związanych z rozwojem i pomocą psychologiczną. Zasięgamy rady terapeutów i psychologów, odprowadzamy swoje dzieci do poradni na zajęcia korekcyjno-kompensacyjne, korzystamy z pomocy lekarzy psychiatrów. Zostawiamy młodzież na warsztatach, zajęciach dodatkowych, wysyłamy je do harcerstwa czy na kolonie różnego rodzaju. Czasem aż trudno sobie uświadomić, jak wie-



le osób ma wpływ na kształtowanie. Na co dzień korzystamy z różnego rodzaju usług związanych z rozwojem i pomocą psychologiczną. Zasięgamy rady terapeutów i psychologów, odprowadzamy swoje dzieci do poradni na zajęcia korekcyjno-kompensacyjne, korzystamy z pomocy lekarzy psychiatrów. Zostawiamy młodzież na warsztatach, zajęciach dodatkowych, wysyłamy je do harcerstwa czy na kolonie różnego rodzaju. Czasem aż trudno sobie uświadomić, jak wiele osób ma wpływ na kształtowanie nas samych czy naszych dzieci, dla których chcemy przecież jak najlepiej. I choć sporej grupie ludzi może wydawać się, że to nic trudnego opiekować się dziećmi, często zmieniają zdanie w momencie, w którym sami zostają rodzicami. W swojej codzienności warto więc otaczać się wartościowymi specjalistami, którzy nie tylko udzielą nam samym i naszym bliskim fachowej pomocy, ale także są świadomi tego, co robią i stale pracują nad sobą.

BAGAŻ DOŚWIADCZEŃ

Każda osoba wybierająca pracę związaną się z wychowywaniem i wpływaniem na innych ludzi, powinna liczyć się z tym, że jako ludzie mamy na sobie wiele obciążeń psychicznych wynikających z naszej przeszłości. Świadomość ich wpływu na naszą codzienność może okazać się kluczowa w pracy z drugim człowiekiem. Na przykład, gdy się czegoś w nadmierny sposób boimy, staramy się silnie chronić swoich podopiecznych, a tym samym przekazujemy im nasz własny lęk. Także gdy mając ogromną potrzebę kontroli sytuacji, jesteśmy w stanie tak bardzo dbać o to, w jaki sposób powinni zachować się inni ludzie, że odbieramy im możliwość samodzielnego działania i podejmowania decyzji. Może to okazać się sprzeczne z głównym celem wychowania, czyli usamodzielnieniem się podopiecznych i dalszym funkcjonowaniem bez ciągłej kontroli wychowawcy. Te i inne sytuacje mogą przytrafić się każdemu. Czasem zranienia i traumy, których doświadczyliśmy są tak bolesne, że w ramach ochrony samych siebie przed bólem, wypracowujemy schematy, które stają się elementem naszej codzienności. Trudno będzie nam je dostrzec same. Z tego powodu terapeuci przed rozpoczęciem pracy powinni przejść terapię własną, a w późniejszym cza-

sie odbywać regularne superwizje, aby stale poprawiać swój warsztat, a także uczyć się zachowywać zdrowy dystans do tego, co spotyka ich na co dzień we własnym gabinecie.

BUDUJMY ŚWIADOMOŚĆ

Ta zasada jest ściśle określona wobec zawodów w rodzaju terapeuty, psychoterapeuty czy psychologa, a co z innymi profesjami wpływającymi na wychowanie młodych ludzi? Niezbyt często są one brane pod uwagę. Nie ma podobnych zapisów obowiązujących nauczycieli, pedagogów, pracowników socjalnych, a także wielu innych osób zajmujących się pracą z człowiekiem, a i ci niejednokrotnie doświadczają psychicznego obciążenia przez wykonywanie swojej profesji.

Zapewne wiele osób na własną rękę rozwija się i próbuje wypracować potrzebne zmiany czy sposoby postępowania. Jednak jeszcze nie każdy ma świadomość tego, jak ogromny wpływ ma jego przeszłość i zinternalizowane zachowania wobec osób, które spotykają na co dzień, na przykład na szkolnej sali czy w gabinecie. Nie dotyczy to tylko i wyłącznie przedstawicieli zawodów zorientowanych na udzielanie ludziom pomocy, ale także każdego rodzica, bez którego współpracy wiele działań wychowawczych w placówkach nie miałyby sensu. Teoretycznie nikt nie chce przecież popełniać tych samych błędów rodzicielskich, które popełnili wobec nas nasi rodzice. W praktyce jednak kiedy brakuje nam narzędzi wychowawczych, opieramy się na tym co znamy, czyli na schematach, które wpojone zostały nam w naszym wychowaniu. Zagrożenie to dotyczy każdej osoby, która nie przepracowała własnych problemów zanim przystąpiła do pomagania innym w rozwiązywaniu ich własnych życiowych trudności.

TRUDNA DROGA

Droga do takiego rodzaju zawodów bywa długa, gdyż po skończeniu studiów licencjackich i magisterskich należy wciąż się kształcić, na przykład odbywając kolejne studia podyplomowe, dostarczające konkretnych umiejętności związanych z poszczególnymi już specjalnościami pracy z człowiekiem. Rozwój ten powinien być ustawiczny, a na jego końcu nie czeka nas wygodne spoczęcie na lau-

rach. Wszystko co wiemy zmienia się bowiem nieustannie, tak jak zmienia się świat i dotychczasowy stan wiedzy na temat rozwoju biologicznego i psychicznego człowieka. Wielu specjalistów po przebyciu tej drogi nie widzi przestrzeni na inwestowanie czasu i pieniędzy w dalszy rozwój, nie tylko pod względem naukowym, ale i osobistym, co może skutkować pogorszeniem jakości wykonywanej przez nich pracy. Warto więc zwracać uwagę na to, z kim mamy przyjemność bądź nieprzyjemność współpracować. Oszczędzi nam to wielu zawodów i rozterek w działaniach wychowawczych, które możemy zafundować sobie i swoim najbliższym.

I choć sporej grupie ludzi może wydawać się, że to nic trudnego opiekować się dziećmi, często zmieniają zdanie w momencie, w którym sami zostają rodzicami.

PODAJ DALEJ

Wniosek jest prosty. Rozwój towarzyszy nam przez całe życie, a praca nad sobą jest nieodłącznym jego elementem, a już zwłaszcza w pracy z człowiekiem. Nie warto obawiać się wizyty u dobrego fachowca, który sam zachowując wymienione powyżej zasady, może nam efektywnie pomóc. Przerwanie negatywnych schematów ze swojej codzienności bywa trudne, ale także bardzo skuteczne w naszym rozwoju. Skutkuje nie tylko podejściem do swoich podopiecznych w sposób wolny od różnego rodzaju uprzedzeń i negatywnych przyzwyczajzeń, ale stanowi też świetny przykład własny. Chyba każdy rodzic chciałby, aby jego podopieczny nie tylko usamodzielniał się, ale w przyszłości rozwijał się dalej bez pomocy opiekuna. Zależy nam na tym, aby ostatecznie wobec swoich podopiecznych także zachował otwartą umysł i chęć rozwoju siebie oraz świata swoich bliskich w harmonijnej współpracy. Tak samo jak często powielane są negatywne wzorce, również pozytywne zjawiska mają szansę na rozprzestrzenienie się w codzienności kolejnych pokoleń. Zmiana, którą zaczniemy od siebie, może mieć ogromne znaczenie w wychowaniu młodych ludzi i przekazywaniu dalej, tego co w nas najlepsze.

Dlaczego Włochy zbanowały ChatGPT?

Z końcem marca tego roku świat obiegła informacja, że włoski organ ochrony danych osobowych (Garante) czasowo nakazał spółce OpenAI zablokowanie ich produktu – ChatGPT na terenie Włoch. Jest to językowy model sztucznej inteligencji z którym można „rozmawiać” w formule czatu.



KRYSIA PASZKO

Czat ten stał się niezwykle popularny z końcem 2022 roku, a już w styczniu 2023 roku osiągnął imponujący wynik stu milionów użytkowników w rekordowo krótkim czasie. Uczyniło go to najszybciej rozwijającą się aplikacją w historii, wyprzedzającą tempem wzrostu wszystkie inne aplikacje (m.in. TikTok, Instagram).

DLACZEGO WŁOCHY ZAKAZAŁY CHATGPT OFEROWANIA SWOICH USŁUG WŁOCHOM?

Jako uzasadnienie zablokowania czatu włoski organ wskazał to, że OpenAI nie wywiązuje się z obowiązku informacyjnego wobec osób których dane przetwarza, nie ma podstawy prawnej do zbierania i przetwarzania danych użytkowników w celu nauki algorytmów, a na platformie nie ma rzeczywistej weryfikacji wieku, przez co dzieci mogłyby natknąć się na nieodpowiednie dla nich treści. Mimo tego, że OpenAI jest amerykańską spółką, musi ona spełniać wymogi stawiane jej przez europejskie przepisy, w tym między innymi ogólne rozporządzenie o ochronie danych (tzw. RODO). Wynika to z faktu, że oferuje ona swoje usługi (nie ma znaczenia czy oferowane usługi są płatne czy bezpłatne) obywatelom Unii Europejskiej. OpenAI podjęło już szereg

działań zmierzających do podporządkowania się przepisom ochrony danych obowiązującym w Europie, między innymi zdecydowało się na stworzenie polityk ochrony danych dostosowanych do europejskich przepisów, dodane zostały przyciski potwierdzające ukończenie 13 oraz 18 lat a także umożliwiono użytkownikom rezygnację z wykorzystywania ich danych osobowych do trenowania algorytmów. Mimo tego, nadal (na dzień 8 maja 2023 roku) ChatGPT nie został „odblokowany” na terenie Włoch.

RYZYKA WYNIKAJĄCE Z KORZYSTANIA Z CHATGPT I PODOBNYCH MODELI JĘZYKOWYCH

Aktualnie media obiegają informacje o kolejnych pracownikach zwolnionych z powodu użycia sztucznej inteligencji. Tak stało się m.in. w Samsungu, w przypadku którego po ujawnieniu czatowi poufnego kodu źródłowego przez jednego z pracowników, ChatGPT został zakazany w całej firmie. Rozmowa z czatem na temat naszej pracy może wiązać się z poważnym naruszeniem tajemnicy przedsiębiorstwa, ponieważ nie dość że udostępniamy poufne informacje zewnętrznej spółce (w tym przypadku OpenAI), to dodatkowo czat może uczyć się z zadawanych przez nas pytań i generować w przyszłości innym

Kto jest autorem dzieła stworzonego przez AI: użytkownik, który wydał systemowi polecenie, autor algorytmu, a może nikt?



użytkownikom odpowiedzi zawierające podane przez nas dane. Również z tego powodu nie powinniśmy dzielić się z czatem prywatnymi informacjami. Ponadto należy zauważyć, że informacje generowane przez tego typu modele językowe mogą nie być poprawne merytorycznie lub nawet dyskryminować pewne grupy osób. Sytuacja taka nazywana jest dyskryminacją algorytmiczną i powstaje ona gdy algorytm generuje fałszywie pozytywne lub fałszywie negatywne wyniki przewidywań w odniesieniu do konkretnej grupy społecznej.

KONTROWERSJE ZWIĄZANE Z WYKORZYSTYWANIEM I ROZWOJEM SZTUCZNEJ INTELIGENCJI

Elon Musk zaapelował o wstrzymanie prac nad sztuczną inteligencją na minimum 6 miesięcy, ponieważ jego zdaniem ludzkość nie jest jeszcze gotowa na tak zaawanso-

wane systemy. Faktycznie, brakuje chociażby regulacji prawnych dotyczących sztucznej inteligencji, gdyż projekt unijnego rozporządzenia o roboczej nazwie AI Act jest dopiero tworzony, a jego wejście w życie planowane jest na 2025 rok. Jednym z większych problemów prawnych dotyczącej sztucznej inteligencji jest kwestia praw autorskich. Kto jest autorem dzieła stworzonego przez AI: użytkownik, który wydał systemowi polecenie, autor algorytmu, a może nikt? Podobną kwestią jest to, czy sztuczna inteligencja może popełnić plagiat jeśli generując obrazy w stylu danego artysty stworzy dzieło do złudzenia przypominające jego rzeczywiste obrazy lub ich fragmenty? Albo czy ktoś odpowie za sytuacje, w których sztuczna inteligencja „popełni przestępstwo”? Przywołać tu należy bardzo przykrą historię, wedle której obywatel Belgii miał popełnić samobójstwo, do którego namawiał go chatbot AI o nazwie

Mimo tego, że OpenAI jest amerykańską spółką, musi ona spełniać wymogi stawiane jej przez europejskie przepisy.

Eliza. Znane są również sytuacje, w których dwa algorytmy należące do różnych spółek służące do dostosowywania cen produktów wchodzą ze sobą w zmwotę cenową, bez woli i wiedzy podmiotów dla których ustalają ceny, naruszając przy tym reguły ochrony konkurencji.

Na powyższe pytania nie ustalono jeszcze jednoznacznych odpowiedzi, ponieważ brakuje nam jasnych regulacji prawnych w tym zakresie, co pokazuje, że (przynajmniej na razie) sztuczna inteligencja nie zabiera ludziom pracy, a dokłada jej prawnikom. ■

„Ten od bazaru”, czyli Julian Różycki

Przechadzając się po warszawskiej Pradze w pewnym momencie docieramy na ulicę Targową. Miejsce to, jak łatwo się domyślić, niegdyś pełniło funkcję centrum handlu, obecnie zaś stało się centrum dzielnicowej komunikacji.



WOJCIECH BIELSKI

Wśród budynków i pędzących pomiędzy nimi samochodów, autobusów oraz tramwajów dostrzec możemy fragment ulicy pozbawiony kamienic, za to wypełniony masą banerów, wśród których ujrzyć można najważniejszy dla tego miejsca szyld: „Bazar Różyckiego”. Targowisko to jest najwyraźniejszym, choć nie jedynym śladem jaki pozostał w tkance dzielnicy po Julianie Różyckim - jednej z najistotniejszych postaci w dziejach Pragi, a także bohaterze niniejszego tekstu.

NIE TYLKO FARMACEUTA

O życiu Juliana Różyckiego wiadomo niewiele, choć pozostawił on po sobie liczne ślady. Co więc można o nim powiedzieć? Urodził się



Fot. Adrian Gryczuk.jpg

11 III 1834 roku w rodzinie stolarza Adama i Pauliny z Żółtowskich, zaś samodzielną drogę życia rozpoczął ukończeniem Warszawskiej Szkoły Farmaceutycznej, z której dyplomem postawił pierwsze kroki na drodze kariery nabywając aptekę przy ulicy Brukowej 31 (obecnie Okrzei). To właśnie z tym miejscem związane są początki praskiego imperium finansowego Różyckiego, gdyż niedługo później odkupił on miejsce swojej pracy od właścicieli, a następnie nabył drugą z praskich aptek użytkując tym samym pozycję lokalnego monopolisty. Mieszkańcy Pragi mieli nawet komentować zamiar udania się do apteki słowami pójdziesz do Różyckiego. Kolejnym jego krokiem stało się otwarcie składu aptecznego czy też, jak byśmy obecnie powiedzieli, drogerii. Wówczas właściciel nie stał już za ladą, lecz zarządzał swoimi inwestycjami zza biurka.

Dlaczego jednak o tym piszę? Otóż dlatego, że poza działalnością finansową Różycki rozwijał swoje, używając współczesnego języka, społeczne zaangażowanie biznesu: współzakładał praską Kasę Groszowych Oszczędności, fundował czytelną publiczną, finansował działalność ochronki dla dzieci oraz „ogródka dziecięcego”, czyli przedszkola. Po wymienionych tu aktywnościach niestety nie pozostał nam żaden ślad, w przeciwieństwie do innych, które od dziesięcioleci służą mieszkańcom dzielnicy, choć w publicznej pamięci nie wiązane są z postacią Różyckiego.

CHODŹMY SIĘ PRZEJŚĆ

Poszukując zachowanych pamiętek po aktywności Różyckiego chciał-



bym zaprosić was na spacer praskimi uliczkami. Rozpocząć można by od skrzyżowania Żąbkowskiej i Targowej, gdzie stał niegdyś drewniany dworek, w którym mieszkał nasz bohater. Obecnie miejsce to posłużyć może za doskonały punkt do podziwiania widoków praskich arterii, ale i uroku kamieniczek, np. stojącej tuż obok kamienicy Szejna i Tychońskiego. Następnie proponowałbym skierować się w kierunku charakterystycznej katedry św. Floriana, za którą znajduje się budynek Szpitala Praskiego, w którego kosztach budowy partycypował Różycki. Od szpitala warto by udać się w kierunku placu Wileńskiego, a po drodze minąć urokliwy budynek Liceum im. Władysława IV, która to szkoła jest dziedzicem tradycji Gimnazjum nr VIII - jednego z najistotniejszych wkładów Różyckiego w tkankę dzielnicy. Zbliżając się ku końcowi spacer ulicą Targową na południe, doprowadzi nas oczywiście do bazaru, zwieńczenia interesów naszego bohatera, który mógł pozwolić sobie na jego założenie jedynie dzięki wytężonej, wieloletniej pracy.

RÓŻYCKI, ALE JAKI?

Jaki był nasz bohater? Dlaczego o nim napisałem? Z pewnością był pracowity i rozsądny w gospodarowaniu pieniędzmi, bez tego nie rozwinąłby w tak dużym stopniu swojej działalności. Potrafił jednak ustrzec się przed zaślepieniem bogactwem - troszczył się o zdrowie i edukację prażan, a także wykazywał się godnymi pochwały gestami jak np. niepobieranie przez pierwsze lata opłat za korzystanie ze stoisk na bazarze, co pozwalało najemcom spokojnie rozwijać swoje interesy. Był przy tym człowiekiem rodzinnym. Regularnie odwiedzał swoje dorosłe dzieci z taką punktualnością, że ulica żartowała jakoby stojkowy regulował zegarek wedle pory przejazdu pojazdu Różyckiego.

Cóż...może kiedyś takie żarty będą dotyczyć kogoś z Was, drodzy czytelnicy? Albo przynajmniej wybierzecie się na spacer? Praga latem to piękne miejsce, zdecydowanie warto ją obejrzeć.

Pierwszy strzał ostatniej wojny

Gdy 28 czerwca 1914 roku w prowincjonalnej Bośni wstawało słońce, nikt nie spodziewał się, że będzie to ostatni spokojny poranek na wiele, wiele lat. Tego dnia w Sarajewie dokonano zamachu na Arcyksięciu Franciszku Ferdynandzie i jego żonie, Zofii von Chotek. Oddano strzały, który rozpoczęły symfonię nadciągającej Wielkiej Wojny.



KATARZYNA KOTOWSKA

DŁUGIE PRZYGOTOWANIE

Zamach był najprawdopodobniej planowany od około wiosny 1914 roku – wówczas ogłoszono publicznie datę przyjazdu księżęcy pary do stolicy Bośni i Hercegowiny. Planowała go serbska organizacja zwana „Zjednoczenie lub śmierć” lub „Czarna ręka”. Przyszli zamachowcy byli specjalnie przygotowywani do sfinalizowania planu. Wybranymi do jego przeprowadzenia byli: Gavrilo Princip, Trifko Grabez oraz Nedeljko Cabrinović. Do Sarajewa dotarli wraz z początkiem lipca, najprawdopodobniej aby zapoznać się z terenem i oczekiwać na poznanie trasy, którą pokonać miał pojazd przyszłych ofiar.

DZIEŃ SĄDU

W dniu przybycia wyjątkowych gości do Sarajewa spiskowcy obstawili 300 metrów z czterokilometrowej trasy łączącej dworzec kolejowy i ratusz miasta.

O godzinie 9:00 arcyksiężęca para wzięła udział we Mszy Świętej

w hotelu „Bosna” w Ilidzy, która znajdowała się niedaleko stolicy. Po nabożeństwie udali się koleją w dalszą drogę. Trasę w Sarajewie pokonywali w limuzynie kierowanej przez Leopolda Lojka, w dodatkowym towarzystwie szefa straży przybocznej Franza von Harracha i gubernatora wojskowego Bośni i Hercegowiny - Oskara Potioreka.

Niektórzy z zamachowców zrezygnowali z podjęcia prób zabójstwa – nie wiedzieli bowiem w którym samochodzie znajduje się ich cel (samochód pary księżęcy miał eskortę sześciu innych), nie chcieli ranić do-

Zabójca próbował się zastrzelić, a po niepowodzeniu tego planu otruć cyjankiem, został jednak ujęty przez policję.

datkowych osób lub po prostu z obawy przed reperkusjami zrezygnowali z akcji. Pierwszą próbę podjął jednak Nedeljko Cabrinović – w kierunku aut rzucił ręczny granat, który odbijając się od dachu samochodu arcyksięcia uderzył w samochód jadący za nim, raniąc pasażerów i okolicznych zgromadzonych.

Nie doznając żadnych obrażeń, para księżęca dotarła szczęśliwie do ratusza. Stamtąd zamierzali udać się do ofiar wypadku. Księżęca ochrona postanowiła z obawy o życie pary zmienić trasę podróży, jednak o fakcie tym nie wiedział kierowca



Achille Beltrame

pojazdu. Zmiana polegać miała na skręcie w prawo w okolicy Mostu Łacińskiego, ale niedoinformowany Lojka pojechał prosto. Ochrona wymusiła na szoferze zawrócenie, co okazało się wysoce niefortunną decyzją. Wykorzystując zamieszanie Gavrilo Princip oddał dwa celne strzały, które zraniły księżną Zofię w podbrzusze, a arcyksięcia Ferdynanda w tchawicę i tętnicę szyjną. Para zginęła na miejscu. Zabójca próbował się zastrzelić, a po niepowodzeniu tego planu otruć cyjankiem, został jednak ujęty przez policję, która udaremniła też dokonanie na nim samosądu przez tłum.

ISKRA NA BECZKĘ PROCHU

Jest nadużyciem mówić, że bez Sarajewa nie byłoby I wojny światowej – fundament pod jej wybuch budowano już od wielu wielu lat.

Po zamachu Austria wystosowała wobec Serbii upokarzające ultimatum. Odrzucenie go przez króla Piotra było oczywiste, więc wojska austriackie przystąpiły do działań wojennych. Serbia nie była jednak osamotniona – w interesie państwa carów było posiadanie wpływu na to małe państwo słowiańskie, więc na decyzję domu Habsburskiego Rosja zareagowała wypowiedzeniem wojny Austrii. Kolejne deklaracje posypały się w następnych tygodniach, a Europa zapłonęła pożogą, która strawiła stary świat. Rozpoczęła się wojna, która miała zakończyć wszelkie wojny.

Klaskaniem mając obrzękłe prawice

O Cyprianie Kamile Norwidzie w 140 rocznicę śmierci

Cyprian Kamil Norwid to poeta, prozaik, myśliciel, malarz i rzeźbiarz. Artysta o niezwykle wszechstronnym talencie, ale też człowiek głęboko nieszczęśliwy i niezrozumiany. 23 maja bieżącego roku przypada 140 rocznica jego śmierci. Czego warto dowiedzieć się o "czwartym wieszczu"?

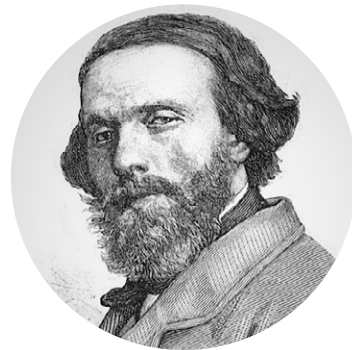
C. K. Norwid, Kartka z pamiętnika



EWELINA MAKOS

Z MAZOWSZA NAD SEKWANĘ

Urodził się 24 września 1821 roku w folwarku Laskowo-Głuchy pod Radzyminem, a zmarł 23 maja 1883 roku w Paryżu. W Warszawie, gdzie studiował malarstwo spędził burzliwą młodość. Następnie wyjechał do Niemiec i do Włoch, gdzie kontynuował studia plastyczne. W Berlinie w 1846 roku został aresztowany za działalność polityczną i wydalony z Prus, wobec tego wyjechał do rewolucyjnej Brukseli. Następnie udał się do Rzymu, gdzie walczył jako ochotnik w szeregach wojsk papieskich, a w 1849 do Paryża, gdzie utrzymywał żywe kontakty z największymi nazwiskami wśród Polaków na emigracji, takimi jak Fryderyk Chopin, Adam Mickiewicz czy Juliusz Słowacki. Próbował także szczęścia w Nowym Jorku, gdzie zamierzał utrzymywać się z rzeźby i rysunku, ale ostatecznie zmuszony był do powrotu na stałe do Paryża w 1854 r. Jego ciągłe kłopoty finansowe oraz postępująca utrata słuchu sprawiły, że w 1877 roku zamieszkał w domu świętego Kazimierza, placówce dla ubogich polskich weteranów i sierot, gdzie też spędził resztę swojego życia. Po 15 latach spoczynku na cmentarzu Les Champeaux jego ciało przeniesiono do zbiorowego grobu domowników Hotelu Lambert. W dniu jego 180 urodzin urna z jego prochami została ostatecznie umieszczona w Krypcie Wieszczów na Wawelu obok Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego.



TWÓRCZOŚĆ CYPRIANA KAMILA NORWIDA

Niezwykle bogata i ponadczasowa twórczość czwartego wieszca narodowego obejmuje nie tylko unikalne utwory liryczne (Vademecum, Bema pamięci żałobny rapsod) i poematy (Fortepian Szopena), ale też zapomniane nieco dramaty (Kleopatra i Cezar) i prozę (Czarne kwiaty). Duża część nigdzie nie opublikowanej twórczości wieszca uległa zniszczeniu po jego śmierci i jest uznawana za bezpowrotnie utraconą. Twórczość ta, przekraczająca często romantyczne kanony sztuki, nie znalazła uznania za życia poety, a pełnego zrozumienia i docenienia doczekała się dopiero w XX wieku.

CZEGO NIE WIEMY O CYPRIANIE KAMILU NORWIDZIE?

- Poeta był krewnym króla Jana III Sobieskiego. Artysta był dumny ze swoich rodowych korzeni i często o tym wspominał, mimo iż pokrewieństwo było dość odległe.
- Norwid przez większą część życia był głuchy, a jego kłopoty ze słuchem były związane z jego tajemniczym uwięzieniem w Berlinie w czerwcu 1846 roku. Został tam zatrzymany przez pruską policję pod zarzutem uczestnictwa w spisku. Trafił tam do więzienia o zaostrowym rygorze, z którego dzięki wsparciu przyjaciół został przeniesiony do więziennej kliniki.
- Mimo patriotyzmu i umiłowania polskiej prowincji Norwid wysoko cenił sobie wielokulturowość, a także nie znosił zaściankowości i zamknięcia. Większość swojego życia spędził w Paryżu, światowej stolicy kultury.
- Poeta stworzył gatunek poezji nazywany „białą tragedią”. To rodzaj sztuki, który w odróżnieniu do tragedii szekspirowskiej nie jest zakończony śmiercią czy życiowym nieszczęściem głównych bohaterów.

Czas jest nieodłącznym elementem ludzkiego życia. Każdy z nas odczuwa konsekwencje życia w wymiarze, którego jedną z płaszczyzn tworzą wskazówki zegara i kartki z kalendarza.

Wróżbita Paul



BARTŁOMIEJ SUHECKI

Zmagać się z czasem rodzaj ludzki musiał od zarania dziejów (które de facto także jest ściśle z nim powiązane). Zakładam, że już wcześnie osobnicy z gatunku *Homo Sapiens* musieli rozmyślać o sensie, przeznaczeniu czy wykorzystaniu czasu na własną korzyść. Może nie marzyli, jak my współcześnie, o podróżowaniu w czasie (w zasadzie nic dziwnego, skoro ledwo mogli poruszać się w pozostałych 3, a nawet 2 wymiarach), ale jestem przekonany, iż już wtedy śnili o jakimś sposobie przepowiadania przyszłości i przeszłości. Wioskowi wróżbici to stanowisko dosyć popularne wśród większości prymitywnych plemion. Nie chciałbym roztrząsać tutaj poprawności ich przepowiedni czy rzekomych rozmów z duchami przeszłości, wszak jestem ani historykiem

ani egzorcystą. Ten trochę przydługi wstęp miał zwrócić uwagę na fakt fascynacji ludzkości fenomenem czasu.

FANTASTYCZNI JASNOWIDZE

Jak każdy temat, z którym człowiek nie umie sobie poradzić, motyw zagładania w przestrzeń czasu i przepowiadania przyszłości jest integralną częścią wielu powieści i opowiadań. Stanisław Lem w swojej książce pod tytułem „Wizja lokalna” prezentuje nam maszynę, która po wprowadzeniu odpowiednich danych wejściowych – wsadu – jako wyjście prezentuje nam raport przyszłości. W Instytucie Maszyn Dziejowych, bo tak autor nawał instytucję zajmującą się obsługą skomplikowanych maszyn, które zresztą są dokładnie opisane w powieści, Lem zawiązuje akcję. Ijon Tichy otrzymuje w IMD pewne informacje, które napędzają fabułę całego dzieła. Łatwo się domyślić, że nie są to wiadomości dobre, a tytułowy bohater postanawia zmienić ciąg wydarzeń (co akurat w tym świecie jest możliwe) i stara się usilnie naprawić swoje błędy.

Mówiąc o czasie i przeznaczeniu nie sposób nie wspomnieć o Franku Herbercie, który w swojej słynnej sadze o planecie zwanej Diuną umieszcza bohaterów zdolnych do uzyskania wglądu w przyszłość. W powieści

możemy znaleźć różne zastosowania tej umiejętności, poczynając od nawigacji wielkimi statkami handlowymi poruszającymi się z prędkością nadświatłową, a skończywszy na podstępnych wiedzmach Bene Gesserit, które poszukiwały mesjasza zdolnego wejść we wspomnienia pierwszych ludzi i poznania dziedzictwa człowieka. Wgląd w przyszłe wydarzenia staje się koniecznością, ale w przeciwieństwie do Lema Herbert stawia postacie przed przyszłością już ustaloną, nieuchronnym przeznaczeniem, do którego wszystko się zbiega i od którego nie ma ucieczki.

CHCIEĆ CZY NIE CHCIEĆ?

Gdzieś w wyobraźni każdego z nas jest wizja świata, w której potrafimy zaglądać w przyszłość, podróżować w czasie, czy komunikować się z ludźmi przekraczając barierę czasoprzestrzeni. Warto zadać sobie jednak pytanie - czy warto? Czy poznanie swojego przeznaczenia nie pozbawia nas niejako wolnej woli, czyli niezwykłej cechy, która odróżnia nas od innych stworzeń? Może jasnowidz stanie się kiedyś zawodem wymagającym poświęcenia swojego człowieczeństwa na rzecz społeczeństwa, podobnie jak stało się z nawigatorami Gildii Kosmicznej w „Diunie”?

Ocalałem

Recenzja gry *Jedi Survivor*

Dożyliśmy czasów, gdy nie tylko słowo pisane może poruszać istotne zagadnienia i zadawać pytania o sens – walki, istnienia, dawnego świata. Medium, jakim są gry, coraz bardziej zaskakują połączeniem pięknej grafiki, interesujących mechanik ze skłaniającym odbiorcę do refleksji przekazem.



KATARZYNA KOTOWSKA

NIETYPOWE PORÓWNANIE

W jednym ze swoich wierszy Tadeusz Różewicz napisał:

„(...) ocalałem prowadzony na rzeź”

Autor pisząc te słowa miał na myśli swoją straconą podczas wojny młodość. Mi z kolei powyższy fragment kojarzy się również z postacią głównego bohatera najnowszej gry ze świata Gwiezdných Wojen – *Jedi Survivor*. W obu utworach jest poruszony wątek ocalenia, który gra pokazuje na wiele sposobów.

OCALENIA

Akcja dzieje się ok. pięć lat po pierwszej części gry (*Jedi: Fallen Order*). Główny bohater nie jest już niewinnym i delikatnym nastolatkiem, jakiego mogliśmy poznać cztery lata temu. Czas i niebezpieczne przygody odcisnęły na nim swoje piętno, a sam Cal Kestis po prostu dorósł – zarówno fizycznie jak i psychicznie. Kolejne niebezpieczne przedsięwzięcia skierowane przeciwko Imperium Galaktycznemu i bezwzględność w sto-

sunku do przeciwników pokazują, że aby przetrwać, Cal musiał porzucić część bardziej pokojowych ideałów.

Próbując przeżyć w jedyny znany mu sposób – poprzez walkę – nie zauważył, że z czasem stracił przez nią wielu bliskich. W wyniku opowiedzianych w grze okoliczności ponownie dano mu szansę, aby ponownie zgromadzić. W toku opowieści dąży do ocalenia relacji ze swoją rodziną.

Cal zaczął się przekonywać, że w ciężkich czasach, w jakich przyszło mu dorastać, bezwzględne trzymanie się wpajanych mu zasad nie przyniesie mu chwały. Bojąc się otworzyć na swoje uczucia, jednocześnie pozwalał zaopiekować się sobą tej, która finalnie ocaliła go od pograżenia się w mroku, jak i od samotności. Dopuszczenie do głosu uczuć ocaliło go i pomogło zauważyć inne drogi niż bezsensowne narażanie swojego życia. Nasz bohater zaczął rozumieć, jak niebezpieczne jest koncentrowanie się na jednym celu, bez zwracania uwagi na świat wokół. Zaczął dążyć do tego, aby ocalić się przed zatraceniem.

Kontynuowany jest także wątek ratowania dziedzictwa Zakonu Jedi, który mogliśmy poznać w poprzedniej części. Ocalenie tradycji i ostatnich członków prześladowanej organizacji to kolejna odsłona znaczenia tytułu.

BLASKI I CIENIE

Poza głęboką i przejmującą opowieścią, gra błyszczy graficznie. Widoczny postęp technologiczny

objawia się w bogactwie detali, mimice twarzy, możliwości zobaczenia wewnętrznych rozterek postaci.

Choć nie przeszkadzał mi domyślny wygląd Cala z „Upadłego Zakonu”, to uważam dodaną w sequele możliwość personalizacji postaci za świetną zmianę. Wyjątkowa jest też ścieżka dźwiękowa, która dodaje spotykanym na szlakach przygód dramaturgii i wyjątkowości. Z radością przyjąłam wieść o wprowadzeniu trybu dla arachnofobów – świat bez wielkich tarantul wydaje się nieco piękniejszy.

Pomimo wciągającej i głębokiej fabuły oraz interesujących nowinek technicznych, słaba optymalizacja gry potrafi ją uprzykrzyć nawet na najnowszych konsolach.

NIEIDEALNA OPOWIEŚĆ O PRZETRZANIU

Pomimo drobnych problemów, gra pozostaje pozycją wartą uwagi. Głębia przeżyć wewnętrznych postaci, złożoność ich charakterów oraz nieoczekiwane decyzje i zwroty akcji sprawiają, że historia zostanie z nami na długo, a dyskusje na temat poczynań głównych bohaterów nie będą mieć końca. Poznanie kontynuacji historii Cala Kestisa może dać nadzieję i ocalić jeśli nie od rzeczywistych problemów, to przynajmniej od nudy na wiele godzin.



Zostać rodzicem - to nie takie proste!



NATALIA GAGO-ŻUKOWSKA

Problem niepłodności dotyka nawet 48 milionów par na całym świecie.

Co na to wpływa?

Czy można tego uniknąć?

W opinii wielu osób nie ma nic prostszego od zajścia w ciążę. Dziecko czasem pojawia się planowane, czasem wręcz przeciwnie – tak jak u tej jednej koleżanki z gimnazjum, którą każdy ma. Istnieją jednak pary, które starają się o dziecko miesiącami, a nawet latami. W głowie pojawia się wtedy myśl – co jest ze mną nie tak? Warto podkreślić, że w wypadku niepłodności nie mówimy o winie, tylko o przyczynie. Może ona leżeć zarówno po stronie kobiety (nieprawidłowa gospodarka hormonalna, mała rezerwa jajnikowa, brak owulacji) jak i męczyzny (zbyt mała ilość plemników, mała ruchliwość plemników lub zmiany w ich budowie). Niepłodność jest czymś zupełnie innym niż bezpłodność, która oznacza całkowity brak szans na zajście w ciążę (brak macicy, brak jąder).

CZY DA SIĘ UNIKNĄĆ NIEPŁODNOŚCI?

Gospodarka hormonalna oraz układ rozrodczy człowieka to bardzo wrażliwe elementy i potrzebują określonych warunków do prawidłowego działania. Na zaburzenie ich porządku wpływa nasze codzienne życie. Nie będzie pewnie zaskoczeniem wpływ na nie naszych nawyków żywieniowych i aktywności fizycznej. Zbilansowana dieta, bogata w antyoksydanty, z odpowiednią podażą wody wpływa nie tylko na płodność, ale i na poprawę funkcjonowania całego organizmu. Kobiety w wieku rozrodczym bez względu na planowanie czy też nieplanowanie ciąży powinny suplementować kwas foliowy w dawce 0,4 mg dziennie i dodatkowo korzystać z jego naturalnych źródeł, którymi są np. pomarańcze. W naszym klimacie zalecana jest również suplementacja witaminy D3 w dawce 2000 j., niezależnie od pory roku. Dotyczy to obu płci.

Obecnie, kiedy dużo osób wykonuje pracę biurową lub jest na home-office, nasza aktywność fizyczna jest mocno ograniczona. Zalecana przez WHO minimalna aktywność fizyczna to 150 minut tygodniowo, czyli około 20 minut dziennie. Można je wykorzystać na spacer, jogę, trening taneczny lub rower. U męczyzny siedzący tryb życia (informatycy, kierowcy zawodowi) sprzyja przegrzewaniu się jąder i obniżeniu jakości nasienia - nie bez powodu są one za zewnątrz ciała! Problemem jest także obciążenie bielizną z syntetycznych

materiałów. Wymiana majtek na luźniejsze, bawełniane i rezygnacja z noszenia ich w nocy pozytywnie wpływa na pracę jąder. Bardzo ważny jest zdrowy sen i zachowanie jego odpowiedniej higieny. Odpowiednia długość odpoczynku nocnego (co najmniej 8 h) pozwala odpowiednio działać naszej szyszynce, która pośrednio działa wspierająco na płodność.

Nie jesteśmy w stanie uchronić się przed wszystkimi szkodliwymi czynnikami w naszym środowisku, natomiast to od nas zależy, czy ulegniemy nałogom. Palenie papierosów wpływa niekorzystnie zarówno na męską, jak i kobiecą płodność. U męczyzn dodatkowo może być to przyczyną problemów z erekcją poprzez zmniejszone krążenie w małych naczyniach krwionośnych unaczyniających m.in. penisa. Równie szkodliwy jest alkohol. Para starająca się o dziecko powinna odstawić go na co najmniej 3 miesiące przed planowanym poczęciem. Kobiety podejrzewające u siebie ciążę powinny natychmiast rozpocząć abstynencję – substancja ta jest toksyczna dla płodu i jest przyczyną rozwinięcia się u niego zespołu alkoholowego.

Czerwiec został uznany przez Światową Organizację Zdrowia za miesiąc zdrowia reprodukcyjnego. Pamiętajmy, że organizm zdrowy to organizm płodny i warto wprowadzić zmiany w swoim codziennym życiu nie dla samej chęci zajścia w ciążę, ale do poprawy swojego ogólnego samopoczucia.

Z plecakiem do Chicago

- reportaż z Wietrznego Miasta

PATRYK KIJANKA

Równie mocno na pozostałe zmysły działały brzmienia klasycznego chicagowskiego bluesa oraz historia Wietrznego Miasta położonego nad jeziorem Michigan. Zrodzona przed wieloma latami ciekawość względem metropolii stanu Illinois osiągnęła swoje apogeum w tym roku. Następstwem takiego stanu rzeczy stała się decyzja o podróży do miejsca, w którym Al Capone zapisał karty swojej przestępczej historii.

ŁUSKI POD BLOKIEM

I choć wiele lat minęło od śmierci słynnego amerykańskiego gangstera to, pisząc uczciwie, sytuacja związana z bezpieczeństwem w mieście jest w dalszym ciągu bardzo niepokojącym tematem. Przekonałem się o tym już podczas prawie 10-godzinnego lotu z Warszawy. W samolocie usiadł obok mnie Pan Krzysztof, który mieszkał w Chicago od prawie 30 lat. Po tym, gdy dowiedział się, że do Wietrznego Miasta wybieram się pierwszy raz – luźny ton naszej konwersacji przemienił się w poważny i przestrzegający monolog. Mój rozmówca podkreślił, że w jego ocenie policja nie jest w sta-

Chicago niemal od zawsze kojarzyło mi się w pierwszej kolejności z amerykańską Polonią, drapaczami chmur, czy też słynnymi Byczkami - a więc legendarną koszykarską drużyną Michaela Jordana. Fantastyczna architektura miasta stanowiąca swego rodzaju symbol postępu urbanistycznego Stanów Zjednoczonych przyciągała mój wzrok w wielu filmach - z nolanowską serią Batmana na czele.

nie zapanować nad gangami, które dokonują coraz bardziej zuchwałych zabójstw, a dziś bezpiecznie nie można czuć się nawet w centrum. W celu uwiarygodnienia swojego przekazu Pan Krzysztof pokazał mi w swoim telefonie zdjęcia ukazujące łuski naboju, które w ostatnim czasie znalazł pod należąca do niego nieruchomością. Zszokował mnie fakt, że ów pochodzący z Podhala Polak ostrzegwał mnie najbardziej przed dziećmi i nastolatkami poruszającymi się w grupie.

KOLEJKI NAD GŁOWĄ

Wszystkich zniechęconych odwiedzinami Chicago za sprawą ostatnich akapitów pragnę jednak nieco uspokoić. Pomimo zagrożeń, które w rzetelny sposób chciałem przedstawić na początku artykułu - Wietrzne Miasto posiada przede wszystkim niezwykle wiele atrakcji, które corocznie przyciągają ogromną ilość turystów z całego świata. Myślę, że wypadkowa, którą tworzy zdrowy rozsądek, odpowiednia koncentracja i rozważa pozwoli cieszyć się urokami tego wyjątkowego miejsca. Mnie od początku ujęło niesamowicie zjawiskowe centrum.





W samym sercu metropolii charakterystyczne kolejki miejskie poruszają się nad głowami mieszkańców tworząc swoistą pętlę – The Loop.

ŚWIETNA KOMUNIKACJA I ATRAKCYJNE CENTRUM

Doskonała komunikacja publiczna tego ogromnego miasta sprawia, że za sprawą CTA (Chicago Transit Authority) – nawet dojazd z lotniska nie stanowi żadnego problemu. Jest to naprawdę duży plus. Warto zaznaczyć, że najwięcej atrakcji znajduje się właśnie w centralnej części Chicago. Taki stan rzeczy sprawia, że wiele miejsc możemy odwiedzić podróżując pieszo. To właśnie tam znajdziemy jeden z największych symboli miasta – Cloud Gate – czyli popularną rzeźbę w Millenium Park przypominającą fasolkę. Bezpośrednio połączony z tym miejscem jest z kolei Grant Park – czyli miejsce w którym odbywają się wspaniałe festiwale, a także znajdują się interesujące muzea oraz słynna fontanna Buckingham.

MAGNIFICENT MILE I NAVY PIER

Każdy fan amerykańskiego splendoru powinien udać się do słynnej Magnificent Mile – czyli chicagowskiego odpowiednika nowojorskiej Piątej Alei, gdzie butiki, restauracje i hotele stanowią symbol amerykańskiego konsumpcjonizmu. Na mnie ogromne wrażenie zrobiło także Navy Pier – piękne moło zbudowane w 1916 roku. Fantastyczne koło widokowe, cudowne jezioro Michigan, drapacze chmur oraz wiele świetnych punktów gastronomicznych – to wszystko znajdziemy w tym klimatycznym miejscu. To tam udało mi się także spróbować pysznej chicagowskiej pizzy deep dish, która wyglądem przypomina bardziej serowe ciasto!

WIDOK CHICAGO Z GÓRY

Udając się w podróż uwielbiam odszukiwać punkty widokowe, które pozwalają napawać się widokiem

panoramy miasta. Z tego powodu wybrałem się do Willis Tower (dawniej Sears Tower), gdzie ze 103 piętra można podziwiać spektakularną scenierię, którą tworzą drapacze chmur wraz z jeziorem Michigan. To tam znajduje się Skydeck, czyli taras widokowy posiadający dobudowane fragmenty budynku ze szklaną podłogą. Obraz metropolii pod stopami zapierał dech w piersi. Największe wrażenie widok Wietrznego Miasta zrobił wieczorową porą. To wtedy skąpane w ciemności nocy Chicago powoli rozjaśniało blaskiem zapalających się świateł wieżowców niczym mroczny las, któremu lśnienie nadają pojawiające się znikąd migoczące świetliki.

UNITED CENTER

Czyli miejsce, gdzie Michael Jordan budował swoją legendę. W tej hali widowiskowej oprócz koszykarskiej drużyny Chicago Bulls swoje mecze rozgrywają także hokeiści Blackhawks. Biorąc pod uwagę fakt, że całkiem niedawno obejrzałem serial dokumentalny „The last dance” i sport zawsze stanowił ważne miejsce w moim sercu – zwiedzenie ogromnego sklepu z pamiątkami oraz zrobienie sobie zdjęcia ze słynnym pomnikiem Jordana stanowiło miły punkt planu podróży. Udając się do Chicago warto wcześniej sprawdzić, czy są dostępne bilety na mecz oraz czy w obiekcie będzie odbywać się koncert. Przykładowo w trakcie mojego wyjazdu w United Center występował Blink 182, a raptem miesiąc później Depeche Mode.

CHICAGOWSKI BLUES

Lokalne brzmienia w moim odczuciu pozwalają dotknąć struny tkwiącej w duszy miasta. Z tego powodu zapragnąłem udać się do lokalu, w którym można było posłuchać prawdziwego chicagowskiego bluesa. Korzystając z porady miejscowych jeden wieczór spędziłem w słynnym House of Blues. Atmosfera, prawdziwe amerykańskie potrawy, przepyszne napoje i przede wszystkim muzy-

ka – to wszystko sprawiło, iż muszę zgodzić się z Amerykanami - jest to miejsce „gdzie muzyka i jedzenie karmi duszę.”

AVONDALE, CZYLI POLSKIE JACKOWO

Nie darowałbym sobie, gdybym nie wybrał się do tej słynnej historycznej, polonijnej dzielnicy Chicago. Swoją nazwę zawdzięcza kościołowi pod wezwaniem świętego Jacka, który znajduje się w jej centrum. Obok bazyliki dostrzegłem pomnik Jana Pawła II oraz księdza Jerzego Popiełuszki. Ponadto widziałem też typowo polskie nazwy ozdabiające witryny sklepowe i punkty usługowe. Odniosłem jednak wrażenie, że czasy polonijnej popularności dzielnica ma już za sobą – co potwierdziło kilku naszych rodaków, których tam spotkałem. Przykładowo poznany przeze mnie Pan Marek, który wyemigrował do Chicago w ubiegłym wieku - z nostalgią wspominał dawne imprezy oraz występy takich artystów jak Krzysztof Krawczyk, Jerzy Połomski, Maryla Rodowicz, czy Violetta Villas. Jak sam stwierdził – dziś nie ma już takiej solidarności jak dawniej. Główną przyczynę takiego stanu rzeczy upatrywał w fakcie, iż dziś Polonia jest bardziej rozwarstwiona. Obecnie w Avondale osiedla się najwięcej latynoskich imigrantów.

KIEPSKI DZIEŃ W CHICAGO

O miejscach, które warto odwiedzić w Chicago można z pewnością napisać niejedną książkę. Nie sposób pominąć miejsc znanych z filmów – jak chociażby dom, w którym niejaki Kevin został sam pewnego bożonarodzeniowego wieczoru. Spełnienie oczekiwań spotka tu także melomanów, wielbicieli spektakularnych widowisk, klubów komediowych, muzeów i sportu. Na jednym z chicagowskich budynków dostrzegłem napis mówiący o tym, że nawet kiepski dzień w tym mieście jest lepszy niż dobry w innym. Myślę, że coś w tym jest.

Zwiedzmy świat!

Jak przygotować pierwszy wyjazd za granicę

FRANCISZEK DAWIDCZYK

Te wątpliwości często hamują nas przed potencjalnym przygotowaniem takiej wyprawy, ponieważ bywa ona naprawdę dużym przedsięwzięciem.

OD CZEGO ZACZAĆ?

Jeśli wyjazdy i możliwe trudności z tym związane są dla Ciebie nowością lub chciałbyś ich uniknąć, dobrze, żeby pierwszym miejscem do którego wyjedziesz za granicę był kraj członkowski Unii Europejskiej, a najlepiej należący także do strefy Schengen. Usuwa to wiele formalności i znacznie ułatwia organizację takiej wycieczki ponieważ te państwa te oferują wiele zniżek i ułatwień w ramach wewnętrznego przepływu osób. Dzięki układowi z Schengen odpada problem kontroli granicznej, gdyż granicę takich państw możemy swobodnie przekraczać z ważnym

Wyjechać za granicę i zobaczyć przysłowiowy „kawałek świata” chciałby chyba każdy. Często pojawia się jednak wiele wątpliwości. Od czego zacząć? jak to będzie wyglądać? O czym trzeba pamiętać?

dowodem tożsamości. Do strefy Schengen m.in. Włochy, Niemcy czy Francja.

DO YOU SPEAK ENGLISH?

Jeśli wybierzemy już państwo, do którego chcemy się wybrać, dobrze też pamiętać o tym, że komunikatywny angielski to podstawa. W niektórych państwach dogadanie się po polsku również będzie możliwe, zwłaszcza w wypadku państw sąsiadujących z Polską, w których mówi się językami podobnymi do naszego, na przykład w Czechach czy na Słowacji. Także na Litwie, a w szczególności w jej stolicy, czyli Wilnie, komunikacja po polsku nie powinna sprawiać problemu. Ludzie w tych

państwach często znają lub rozumieją polski w takim stopniu, że można bezproblemowo się dogadać, należy jednak pamiętać o uprzednim zapytaniu rozmówcy o preferowany język rozmowy, gdyż w niektórych państwach jednostronne rozpoczęcie rozmowy w języku polskim może zostać uznane za nieuprzejme. Warto też przećwiczyć podstawowe rozmówki, gdyż początkowe

przełamanie bariery językowej jest często niełatwe.

O CZYM PAMIĘTAĆ?

Gdy ostatecznie wybraliśmy już cel podróży, pora przystąpić do przygotowań. Zawsze warto sprawdzić, jaka waluta obowiązuje w danym państwie. W wielu państwach (często zaskakujących, bo wysoko rozwiniętych) dostęp do płatności kartą jest dużo mniejszy niż w Polsce, więc pakiet gotówki jest wręcz obowiązkowy.

Warto zapoznać się także z zasadami sanitarnymi i podstawowymi przepisami prawnymi w danym kraju, by później uniknąć nieprzyjemnych niespodzianek. Wszystkie takie informacje można znaleźć na stronie ministerstwa (gov.pl) lub w aplikacji ministerstwa Polak za granicą. Wyjeżdżając za granicę, trzeba pamiętać o wszystkich dokumentach (w przypadku strefy Schengen wystarczy dowolny dowód tożsamości ze zdjęciem). Wspólna dla całej Unii zielona legitymacja studencka w wielu krajach może umożliwić nam dostęp do naprawdę wielu miejsc po okazjonalnych cenach, a czasem również i za darmo.

Nasza pierwsza zagraniczna wycieczka wcale nie musi być koszmarem. Porywanie się na wyjątkowo egzotyczne lokalizacje często dokłada nam stresu, przez co podróż staje się mniej przyjemna, a przecież nie to jest celem wyprawy. Wybierając za pierwszym łatwiejszy kierunek również zwiedzamy świat, dobrze się przy tym bawiąc. Pamiętajmy, że podróże kształcą, a każdy kolejny wyjazd będzie jeszcze lepszy!





WIKTOR ŚWIĄTLIK



Zapamiętałem z religii w szkole, że nie wolno robić takiego numeru, iż najpierw się narozrabia, ale już z planem by się z tego wypowiadać.

Rozmowy z czatem

ówiając krótko – nie wolno zachowywać się jak bogaty w obliczu fotoradaru. Wcisnę do dechy, a potem nie wskażę sprawcy i zapłacę. W religii tak nie wolno. Taka zaplanowana skrucza się nie liczy. Mam wrażenie, że w życiu publicznym też się zdarza często ten model.

M Weźmy takich twórców bomby atomowej, przede wszystkim Roberta Oppenheimera, albo Alfreda Nobla, który wynalazł dynamit. Najpierw wymyślę coś straszliwie destrukcyjnego i morderczego, a potem ustanowię nagrodę pokojową, albo zostanę lewicowym pacyfistą, by ludzie mnie nie zapamiętali jako dorobionego rzeźnika. Może zresztą i oni tego nie zaplanowali, a w ich skrusze i działaniach na rzecz pokoju tkwiła jakaś chęć najgłębszego odkupienia win, ale i tu efekt był specyficzny. Po półtora wieku nagrody Nobla nie jest w stanie dostać nikt kto nie ma bardzo określonych modnych, politycznie poprawnych poglądów. Z Oppenheimerem było jeszcze gorzej, bo chcąc zmyć z siebie grzech wymordowania setek tysięcy Japończyków faktycznie wspierał Sowietów, którzy mieli nie mniej, a nawet bardziej mordercze zamiary. Jak widać w przyszłości, że dobrymi chęciami jest wybrukowane Piekło, jest sporo prawdy, zarówno w sensie religijnym jak i doczesnym, bo to w końcu „ludzie ludziom...”

Mam nadzieję, że podobnie makabrycznych refleksji na swój temat uniknie Sam Altman, dyrektor generalny OpenAI, firmy, która

opracowała Chata GPT (kiedy to piszę, właśnie wchodzi „czwórka”). Altman włożył w to wielką pracę, wypromował się na tym i nie da ukryć, że zarobił, a potem zaczął ostrzegać, że to wszystko bardzo groźne. Altman nie jest sam. Niemal równocześnie z konkurencyjnego projektu Google’a odszedł dr Geoffrey Hinton, uważany za „ojca chrzestnego AI” i ogłosił, że to wszystko groźne, straszne. W sumie obaj panowie orzekli podobną rzecz: nie wiadomo kto się do tego dorwie i jakie treści wyprodukuje.

Jest to dość komiczne muszę powiedzieć szczerze. Uwzględniając nad czym faceci pracowali to raczej potrafili przewidywać chociaż minimalnie do przodu. Jeśli potrafia to nie przewidzieli, że jak powszechnie udestępniają technologię to staje się ona powszechnie dostępna? Trudno mi, szczerze mówiąc do końca w tę ich skruczę uwierzyć, ale też nie do końca podzielałam coraz bardziej powszechną panikę z powodu tego, że czaty zastąpią ludzi. Już parę razy ludzkość miała być zastępowana przez różne technologie, bali się między innymi luddyci w 19 wieku, którzy niszczyli maszyny. I jakoś ludzkość istnieje nadal. Mam jednak inną wątpliwość. Znany test Turinga pozwala odróżnić sztuczną inteligencję od człowieka po tym, czy jesteśmy w stanie odróżnić ich język. Zdaje się, że mamy już z tym problem, ale gdy obserwuje media społecznościowe to dochodzę do wniosku, że mamy też problem z odróżnieniem wagi tego, co mówi idiota i mędrzec. Zresztą mędrzy dawno wymarli, a reszta leci w dół. I to jest chyba klucz do zagadki. Nie tylko sztuczna inteligencja jest coraz inteligentniejsza, ale też ludzie są po prostu coraz głupszy.

W sumie obaj panowie orzekli podobną rzecz: nie wiadomo kto się do tego dorwie i jakie treści wyprodukuje.

Kupują teraz, płacą później

Pozwalają przymierzać za darmo, gdy w grę wchodzi zwrot, nie obciążają niepotrzebnie konta, są też sposobem na przechrzanie inflacji czy przetrwanie do pierwszego, bez ponoszenia dodatkowych kosztów. Mowa o zakupach z odroczonym terminem płatności, czyli Kup teraz, zapłać później. Korzysta z nich już 15 proc. osób kupujących w sieci, a z czasem planuje to zrobić ponad dwukrotnie więcej.

Znajomość „Kup teraz, zapłać później” rośnie wraz z aktywnością online. W gronie kupujących w sieci co najmniej raz w miesiącu, a jest ich już większość (62 proc.), o Kup teraz, zapłać później słyszał niemal każdy (91 proc.). Jak wynika z badania zrealizowanego przez Quality Watch dla BIK, chęć skorzystania z tego rozwiązania zapowiada 40 proc. osób.

DLACZEGO POLACY KORZYSTAJĄ Z ODROZCZONYCH PŁATNOŚCI?

Według badania, głównym powodem wyboru tej opcji jest po prostu możliwość odłożenia płatności w czasie (51 proc.). Ponadto część klientów chce mieć większy wybór i dzięki „Kup teraz, zapłać później”, bez zamrażania własnych pieniędzy zamawia więcej produktów z założeniem, że to co się nie spodoba wróci do sklepu. Łatwiej jest oddać zakupy, bo nie trzeba potem czekać na zwrotny przelew.

– Pogarszająca się sytuacja ekonomiczna Polaków i postępująca drożyzna mogą okazać się dodatkowym czynnikiem skłaniającym do zakupów w modelu odroczonej płatności. Bo jeśli uda się zapłacić w bezodsetkowym terminie, to może być to sposób, który pozwoli związać koniec z końcem, bez konieczności załatwiania dodatkowego finansowania – zauważa Sławomir Grzelczak, prezes BIG InfoMonitor, wiceprezes BIK

CZY POLACY SPIESZĄ SIĘ Z ZAPŁATĄ?

Potwierdzają to deklaracje badanych. Połowa korzystających z odroczonego terminu płatności, nie czeka do ostatniego wyznaczonego dnia i reguluje zobowiązanie od razu, gdy

na koncie pojawi się wynagrodzenie.

Ze statystyk sprzedawców internetowych wynika, że popularność „Kup teraz, zapłać później” rośnie wraz z wartością koszyka.

– Sama koncepcja odroczonej płatności nie jest innowacją, bowiem już wiele lat temu odroczone płatności były wykorzystywane w tradycyjnym handlu w postaci „kupowania na zeszły”. Później pojawiły się karty kredytowe, które również pełniły formę odroczonej płatności. Popularność usług „Kup teraz, zapłać później” połączonych z zakupami w internecie będzie bez wątpienia rosła razem z całym sektorem e-commerce. Obowiązkiem instytucji finansowych i operatorów odroczonej płatności jest edukacja klientów w zakresie ryzyka możliwego przekredytowania – mówi Sławomir Grzelczak.

– Ale nie zwalnia to z odpowiedzialności również samych konsumentów. Oni także powinni pamiętać, by zadłużać się w miarę swoich możliwości. Dla wielu będzie to również okazja do zbudowania pozytywnej historii kredytowej, która może zwiększyć ich szanse na otrzymanie większego finansowania w przyszłości – dodaje.

Zródło: Badanie nt. płatności odroczonej (BNPL), Quality Watch dla Biura Informacji Kredytowej, IV kw. 2022 r.

Biuro Informacji Kredytowej oraz BIG InfoMonitor są inicjatorami programu edukacyjnego Nowoczesne Zarządzanie Biznesem i partnerami w module „Zarządzanie ryzykiem finansowym w biznesie i życiu osobistym”.

Więcej: www.nzb.pl / www.facebook.com/NowoczesneZarządzanieBiznesem oraz www.BANK.PL.



Program stażowy BIK Start



- sprawdź się na starcie do kariery!

Jeżeli jesteś absolwentem lub właśnie kończysz studia, zgłoś się do programu stażowego BIK Start. W każdej edycji BIK zaprasza na pokład kilka osób, które przez minimum 6 miesięcy będą realizować ambitne zadania pod okiem ekspertów. Biuro Informacji Kredytowej poszukuje tych, którzy czują w sobie energię do działania, aktywnie wykorzystują możliwość

rozwoju, ale także nie zawahają się wnieść swój wkład do zespołu i firmy.

Podstawowy cel programu to nawiązanie długofalowej współpracy. Staż może być szansą na rozpoczęcie drogi zawodowej dla zdolnych i ambitnych osób z potencjałem.

W ramach programu stażowego BIK oferuje:

- ciekawe projekty i przyjazną atmosferę,
- pracę z najlepszymi ekspertami,
- płatny staż,
- pracę zdalną lub hybrydową,
- program wellbeingowy,
- możliwość zatrudnienia po stażu.

Więcej: <https://kariera.bik.pl/oferty-pracy>

KIEDY? GDZIE?

9 czerwca

Katowice-Muchowiec

FORUM
GEN
.PL

BĄDŹ TAM



#warsztaTy na czasie
#debaty i rozmowy
impreza

BĄDŹ
TAM
Z NAMI!
forumgen.pl



fim

Fundacja Inicjatyw
Młodzieżowych



AKADEMIA **LIDERÓW**
RZECZYPOSPOLITEJ

Szkolenie I Stopnia **ONLINE**

Ty decydujesz kiedy
i gdzie zdobywasz wiedzę

Partner
Strategiczny



TOTALIZATOR
SPORTOWY



Zgłoś się!